



JESIEŃ 2024

Paślij mnie

www.wsd.tarnow.pl

ISSN 1506-8641

Rok XXXIII, nr 3(143)/2024

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOWIE



UMIARKOWANIE



Czcigodny Księżu Prefekcie Pawle,

w imieniu całej wspólnoty WSD w Tarnowie składamy
Księdzu Prefektowi podziękowania za ostatnie lata
kapłańskiej posługi spędzone w naszej wspólnocie.

Dziękujemy za spotkania, rozmowy, uśmiech,
wszelką ludzką życzliwość, a nade wszystko
za spędzony w kaplicy w naszej intencji czas.

Niech w wypełnianiu dalszej posługi kapłańskiej wspiera

Księdza Boże błogosławieństwo,

Matka Boża niech otacza płaszczem

swej macierzyńskiej opieki,

a błogosławiony ks. Roman Sitko oręduje u Boga.

DRODZY CZYTELNICY,

w tym jesiennym wydaniu naszego czasopisma podejmujemy refleksję nad cnotą umiarkowania, która: "pozwała opanować dążenie do przyjemności i zapewnia równowagę w używaniu dóbr doczesnych. Umacnia panowanie woli i utrzymuje pragnienia w granicach godziwości" (KKK 1809). Proponujemy praktykowanie tej cnoty jako lekarstwo dla współczesnego człowieka, który tak często "choruje" na hedonizm i konsumpcjonizm. Zgodnie z naszym zwyczajem personifikację umiarkowania możemy zobaczyć na okładce. Jest to spokojna i skromna kobieta. Ma zasłonięte włosy i spuszczone wzrok. Jej atrybuty to barenek, symbol łagodności i niewinności oraz dzban z wodą, którą rozcieńcza wino. Żyjmy życiem cnotliwym!

Życzę dobrej i owocnej lektury!

Redaktor naczelny
kl. Hubert Konicki

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru Poślij Mnie, najpierw Panu Bogu, a następnie, Księdzu Doktorowi Tomaszowi Rąpale, Księdzu Doktorowi Pawłowi Marcowi, Księdzu Tomaszowi Śpiewakowi, Pani Doktor Inżynier Annie Marii Wajdzie, Panu Łukaszowi Sady i wszystkim, którzy otaczają nas swoją modlitwą.

**Szczególnie dziękujemy Towarzystwu Przyjaciół
Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie,
które sfinansowało wydanie tego numeru.
Bóg zapłać!**

Numer ten dedykujemy wszystkim, którzy wspierają nas w drodze do kapłaństwa

SPIS TREŚCI:

Staż misyjny w Peru	str. 2	Szlachetna Prostota.....	str. 27
Z życia roku Pierwszego.....	str. 6	Umiarkowanie w duchu Opus Dei.....	str. 30
Inauguracja Roku Formacyjnego.....	str. 7	Pokora i umiarkowanie.....	str. 32
Nie przepracuj się nad sobą.....	str. 8	Spowiedź - uzdrawiająca praktyka.....	str. 35
Nieumiarkowanie ewolucji fauny.....	str. 10	Umiarkowanie u Ojców pustyni.....	str. 39
Umiarkowanie.....	str. 13	Umiarkowanie w sferze seksualnej.....	str. 42
Wywiad z ks. Tomaszem Rąpałą.....	str. 15	Gigant ascezy.....	str. 45
Biblijna refleksja nad umiarkowaniem.....	str. 20	Sprawiedliwość w życiu codziennym.....	str. 52
Pragnę.....	str. 23	Wywiad z ks. Tomaszem Śpiewakiem.....	str. 49
Umiarowanie u Jana od Krzyża.....	str. 25	Z życia Oddziałów TP WSD.....	str. 52

STAŻ MISYJNY W PERÚ



Filip Żurek, Rok III



Szymon Wiśniowski, Rok III



Jakub Raś, Rok III

Republika Perú to kraj położony na zachodnim wybrzeżu Ameryki Południowej. Jego terytorium podzielone jest na trzy krainy geograficzne: wybrzeże (hiszp. costa), gdzie leży stolica - Lima, góry Andy (hiszp. sierra) i dżungla (hiszp. selva). Powierzchnia Perú jest ponad cztery razy większa niż terytorium Polski, pomimo to wspomniane południowoamerykańskie państwo ma nieco ponad 33 mln mieszkańców, z czego ok. 11 mln żyje w Limie. Tak duże skupisko ludzi w tamtejszej stolicy generuje liczne problemy, między innymi rozległe slumsy i bardzo wysoki poziom przestępczości. Naszą podróż do Ameryki Południowej rozpoczęliśmy 2 lipca, zaraz po zakończeniu roku akademickiego, wylatując z krakowskiego lotniska. Podczas lotu do Perú, towarzyszył nam wracający z urlopu misjonarz, ksiądz Grzegorz Kubalica. Z szybką przesiadką w Amsterdamie, dotarliśmy do Limy. Lecąc samolotem nad Krajem Inków, mogliśmy podziwiać niesamowite piękno wszystkich krain geograficznych.

W zachwyt wprowadziły nas: widok rozległej dżungli amazońskiej, wysokie

Andy, a także rozciągająca się nad Pacyfikiem aglomeracja Limy.

W stolicy, oczekując na następny lot wewnątrz krajowy, zatrzymaliśmy się na jedną noc. W tym czasie udało nam się zwiedzić znajdujące się na liście światowego dziedzictwa UNESCO: Rynek Główny (hiszp. Plaza Mayor de Lima), znajdującą się przy nim wybudowaną w 1525 roku katedrę, Pałac Arcybiskupa w stylu kolonialnym oraz Pałac Rządowy. Nazajutrz, udaliśmy się w półtoragodzinny lot do Tarapoto. Tam czekał już na nas ks. Stanisław Knurowski, proboszcz parafii Lamas, u którego odbywaliśmy większość naszego stażu.

Lamas to 17-tysięczna miejscowość, położona w regionie San Martín, w wysokiej dżungli (hiszp. selva alta). Mówiona kraina geograficzna przywitała nas dużo wyższą temperaturą od tej, której mogliśmy doświadczyć w chłodnej i zamglonej Limie. Różnica między prowincją a stolicą było więcej. Duże zdziwienie wywołał u nas tamtejszy ruch uliczny, panujący chaos, jazda „na szerokość lakieru”, wymuszanie pierwszeństwa, a także duża ilość moto-taxi, czyli bardzo po-

popularny w Perú trzykołowy motocykl z zamontowaną z tyłu kabiną, zdolną pomieścić do 3 pasażerów. Pierwsze dni były dla nas czasem na rozpakowanie, zaklimatyzowanie na innym kontynencie, poznaniu okolicy oraz najbliższych współpracowników ks. Stanisława. Zostaliśmy przyjęci bardzo życzliwie, szczególnie przez bardzo liczną grupę ministrantów i ministrantek (acolitos), która posługuje w tamtejszym kościele parafialnym. To oni z wielkim zapałem próbowali nam przedstawić peruwiańską kulturę oraz język hiszpański. Równie chętnie nauczyli się kilku słów po polsku, w tym także pozdrowienia "Szczęść Boże". Podczas stażu wyremontowaliśmy dla nich jedno z pomieszczeń kościelnych, w którym teraz przebiegają się przed służbą przy ołtarzu. Rzecz jasna działaliśmy w tajemnicy, żeby zrobić im niespodziankę. Wydarzeniem, które z pewnością

zapadnie w naszej pamięci na długo, jest odpust parafialny, który w tamtejszej kulturze świętuje się nieco inaczej niż w Polsce. Fiesta patronal de la Santa Cruz de los Montilonos – tak się właśnie nazywają uroczystości odpustowe, które są ku czci Świętego Krzyża. Budzą one wielkie zaangażowanie oraz zainteresowanie nie tylko wśród parafian, ale i w całym miasteczku, a nawet w pobliskich miejscowościach. Realizacją odpustu zajmuje się gmina oraz szesnastcie cabezonii. Nad wszystkim czuwa proboszcz parafii, ks. Stanisław Knurowski. Cabezonie to peruwiańskie rodziny, które w danym roku są odpowiedzialne za organizację tego wydarzenia. Każda z nich zapewnia miejsce, gdzie każdy chętny przez cały czas trwania odpustu może przyjąć napić się lokalnego trunku *chichy* i bawić się do białego rana. Najczęściej jest to drewniana chata lub dom mieszkalny.





W centrum tego „lokalu” znajdują się ołtarzyk, a na nim krzyż, przygotowywany specjalnie na tą okazję, na wzór oryginału z kościoła.

Obchody rozpoczęliśmy uroczystą Mszą Świętą, podczas której rodziny tanecznym krokiem wniosły do świątyni swoje repliki krzyży. Po Eucharystii, procesyjnie udaliśmy się do „lokalu” pierwszej rodziny, aby się wspólnie za nią modlić. Zwieńczeniem tej wizyty było poświęcenie i błogosławieństwo całej wspólnoty mieszkalnej, oraz wszystkich zebranych. Tak rozpoczęło się wielkie tygodniowe świętowanie. Przed północą, na Rynku Głównym w Lamas zaczęły gromadzić się wszystkie *cabezonie*, miejscowi mieszkańcy, goście z Tarapoto i pobliskich miejscowości. Kiedy wybiła północ, tysiące ludzi zaczęło skakać, tańcząc tradycyjny taniec *pandilla*, na niebie rozbłysły fajerwerki, a całość ubogacił pokaz pirotechniczny wokół rynku. Obserwując wszystko z wieży kościoła, na prośbę pracowników gminy, wzięliśmy czynny udział w tej wielkiej feście, uderzając w kościelny dzwon

w środku nocy, rozpoczynając tym samym wielkie świętowanie. Codziennie o każdej porze dnia i nocy, przy muzyce tradycyjnych instrumentów, bębnów i fletów, na Rynek Główny Lamas (plaza de Armas) wychodziły tanecznym krokiem różne grupy, między innymi społeczność przedszkolna i szkolna. Wieczorne Msze Święte były odprawiane w intencji kolejnych *cabezonii*, a po Eucharystii, tak jak to było w pierwszym dniu Fiesty, udawaliśmy się do „lokalu”, aby kolejna rodzina mogła otrzymać Boże błogosławieństwo i gościć kapłana. Pod koniec odpustu, gmina zorganizowała uroczyste wręczenie każdej rodzinie po świni i byku. To dobry gest ze strony miasta, ponieważ w ostatni dzień wszystkie *cabezonie* wydają darmowe posiłki. Kulminacją Fiesty Patronal de Lamas była procesja ulicami miasta, na czele której głowy *cabezonii* niosły pięknie zdobiony krzyż, przy którym odbywały się tygodniowe uroczystości.

W tym czasie, udaliśmy się również do oddalonej o niecałe 100 km Moyobamby, stolicy prałatury, do której należy parafia Lamas. Odwiedziliśmy wówczas niższe i wyższe seminarium duchowne, mogliśmy porozmawiać z klerykami podczas obiadu, wymienić doświadczenia, porównać polską i peruwiańską formację do kapłaństwa. Zwiedziliśmy również katedrę, a także mieliśmy możliwość porozmawiać z pochodzącym z Hiszpanii pasterzem prałatury Moyobamba, ks. Biskupem Rafaellem Alfonso Escudero López-Brea, który, ku naszemu zaskoczeniu, w swojej prywatnej kaplicy posiada ikonę Matki Bożej Częstochowskiej. Widzieliśmy się z nim tak-

że wcześniej, podczas jednodniowego dnia skupienia dla księży posługujących w prałaturze, który odbył się w Tarapoto.

Przedostatni tydzień naszego stażu spędziliśmy u ks. Grzegorza Kubalicy w Jepalacio i Shucshuyacu. W tym czasie, uczestniczyliśmy w gminnych uroczystościach państwowych - *Fiestas Patrias*. Na dzień 28 lipca przypada peruwiańskie święto narodowe odzyskania niepodległości. Obchody zaczęły się od Mszy św. z udziałem przedstawicieli gminy, później przeszliśmy na miejscowy rynek, gdzie byliśmy świadkami wciągnięcia na maszty flag: państwowej, miasta i pokoju, a po przemówieniach, oglądaliśmy trwającą półtorej godziny *desfile* czyli defiladę, podczas której, w rytm bębnow i fletów, maszerowały między innymi miejscowe przedszkola, szkoły, matki, taksówkarze, pracownicy gminy, służby porządkowe, policja i służba zdrowia. Bardzo zbudował nas patriotyzm Peruwiańczyków, który był widoczny podczas tych uroczystości. Podczas pobytu w Shucshuyacu, mieliśmy możliwość odwiedzić z misjonarzem, położone daleko od centrum miasteczka, bardziej ubogie wioski, w których mogliśmy zobaczyć ciężką pracę ludzi przy uprawie ryżu i kawy, z której głównie utrzymują się tamtejsi mieszkańcy.

Serdecznie pożegnani przez miejscową wspólnotę, 31 lipca udaliśmy się w drogę powrotną do Polski. Nie sposób opowiedzieć o wszystkim, czego w tym czasie doświadczyliśmy. Napisane przez nas wspomnienia to tylko niektóre wątki tej niesamowitej przygody, podczas której doświadczyliśmy misyjność Kościoła, pozna-

liśmy wspaniałych ludzi oraz zobaczyliśmy ich oddanie na rzecz posługi w parafii.

Perú to tylko jedno z trzech miejsc, które jako klerycy odwiedziliśmy w ramach stażów misyjnych w 2024 roku. Dwóch naszych braci rocznikowych: Michał Stańczyk i Krystian Czachor zobaczyli misje w Republice Środkowej Afryki. Natomiast, do Boliwii polecieli, wraz z ojcem duchownym Romanem Hopejem, klerycy: Paweł Szkarłat, Arkadiusz Słęczak i Szymon Uroda.

Jesteśmy ogromnie wdzięczni wszystkim, którzy pomogli nam w realizacji tego przedsięwzięcia. Tym, którzy wspierali nas modlitwą oraz finansowo. Szczególnie dziękujemy Tarnowskiemu Wydziałowi Misyjnemu, na czele z księdzem Maksymilianem Lelito, który zadbał o praktycznie każdą kwestię naszych stażów.

Bogu niech będą dzięki!





Z ŻYCIA ROKU PIERWSZEGO

Mateusz Sarna, Rok I

Dnia 14 IX 2024 roku wspólnie z ośmioma braćmi z roku I rozpoczęliśmy seminaryjną formację. Dzień ten zapamiętamy do końca życia, stał się on dla nas początkiem duchowego maratonu. Każdy z nas podjął decyzję, która kształtowała się w naszych sercach. Zaczęliśmy naszą przygodę w Błoniu – miejscu głęboko związanym z bł. ks. Romanem Sitką, patronem WSD w Tarnowie. Już na początku pobytu braliśmy udział w warsztatach, które pozwoliły nam wyjść z zaufaniem w stronę braci. Czas ten pomógł nam otworzyć się na drugiego człowieka i odkryć tajemnicę relacji, sens słuchania i cel komunikacji. Liczne rozmowy, zarówno grupowe jak i osobiste, zaowocowały pogłębieniem relacji z Bogiem i bliźnimi.

W nową rzeczywistość wprowadzają nas ks. prefekt Maciej Biedroń i ojciec duchowy Piotr Nowak. To oni objaśniają nam tajniki seminaryjnego i duchowego życia, służą słowem i radą. Swoim przykładem pokazują nam piękno kapłańskiej posługi.

Po tygodniu rozmów i integracji nadszedł czas wyjścia na „pustynię” – rozpoczęliśmy dzień skupienia w milczeniu. Przewodnikiem w tym dniu był nasz ojciec duchowy Piotr. Zgodnie z sentencją: „wejdz cały, pozostań

świątobliwy”, mogliśmy odkrywać nowe wymiary naszych dusz, pogłębiając relację z Bogiem.

Mocno zbudowała nas pielgrzymka do miejsc związanych z życiem błogosławionego księdza rektora Romana Sitki. Największe wrażenie wywarła na nas bursa, której inicjatorem był bł. ksiądz rektor;

Wyjazd do Pasierbca i Limanowej pozwolił nam lepiej poznać naszą diecezję oraz zobaczyć kolejne miejsca kultu maryjnego. Podczas drogi krzyżowej w Pasierbcu razem z braćmi prosiliśmy o jak najlepsze przeżycie czasu formacji.

Chwile wolne od obowiązków spędzamy wspólnie, grając w różnorodne gry planszowe i integracyjne. Spędzamy czas na świeżym powietrzu – rozgrywki w piłkę nożną kreuja zdrową rywalizację i umilają czas.

Pomagamy także w pracach gospodarczych, które są formą pogłębiania relacji i fizycznej aktywności.

Nie brakuje nam obowiązków, które dla wielu są „novum”, ale wspólnymi siłami uczymy się je wypełniać. Przed nami czas wytężonej pracy duchowo-intelektualnej, czas w który wchodzimy z zaufaniem i nadzieją.



Dawid Tokarz, rok V

UROCZYSTA INAUGURACJA ROKU FORMACYJNEGO 2024/2025

W środę, 25 września, w kaplicy naszego seminarium, odbyła się Uroczysta Inauguracja Roku Formacyjnego 2024/2025. Data tego wydarzenia nie była przypadkowa. Zbiegła się ona bowiem z 20 – tą rocznicą dedykacji kaplicy pw. Jezusa Chrystusa Odkupiciela Człowieka, która została wzniesiona przy nowo powstałym Domu Alumna i ostatecznie, przez akt uroczystej dedykacji, 25 września 2004 roku, oddał ją do użytku ówczesny Biskup Tarnowski Wiktor Skworec. Wśród uczestników tej rocznicy nie zabrakło świadków tamtych dni, którzy jako klerycy, przełożeni czy profesorowie byli wtedy obecni w czasie owego wydarzenia.

Świętowanie rozpoczęliśmy uroczystą Mszą Świętą, której przewodniczył Biskup Tarnowski Andrzej Jeź. Witając gości, ksiądz rektor wspominał wszystkich pracowników i ofiarodawców, którzy przyczynili się do wzniesienia seminaryjnej kaplicy, podkreślając przy tym jej rolę w życiu duchowym kandydatów do kapłaństwa. Jest bowiem szczególnym miejscem w seminaryjnym domu. W niej koncentruje się jego codzienne życie. Jest ona świadkiem codziennego wzrostu alumnów, jak i miejscem ważnych momentów w ich drodze ku

kapłaństwu. Kaplica ta była świadkiem formacji prawie pięciuset księży, którzy w ciągu ostatnich 20 lat opuścili mury tarnowskiego seminarium.

Biskup Andrzej Jeź, inaugurując rok formacyjny, w homilii nawiązał do stylu i budowy tego miejsca. Znajdujący się w centrum Obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, otoczony jest płomieniami, które symbolizują ogień miłości Bożej, w którym Chrystus spala się dla zbawienia świata i świętości życia zbawionych kapłanów. Jest on związany ze słowami Chrystusa: „Przyszędłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, żeby on już zapłonął (Łk 12,49). Ksiądz Biskup wskazał przy tym rolę cnoty nadziei w życiu duchowym kapłanów, odwołując się do dokumentów V Synodu Diecezji Tarnowskiej. Jednocześnie podkreślił kluczową rolę kapłanów, którzy we współczesnym świecie są szczególnym znakiem nadziei, podobnie jak również i my, przygotowujący się do tej misji. Tym samym, Biskup Tarnowski, czerpiąc z przesłania Ojca Świętego Franciszka na Rok Jubileuszowy 2025, uczynił słowa z bulli ogłaszającej go: „Spes non confundit” („Nadzieja zawieść nie może”), hasłem rozpoczętego przez nas roku formacyjnego 2024/2025.



NIE PRZEPRACUJ SIĘ NAD SOBĄ!

Piotr Purski, Rok V

Wiemy, że często rzeczy najpiękniejsze (tym samym najcenniejsze) powstają w ciężkich i wymagających warunkach. Weźmy np. diamenty – atomy węgla układają się w struktury tego cennego klejnotu, które są poddawane niezwykle wysokiej temperaturze i ciśnieniu. Ale również i “supersamochody” – te łamiące bariery prędkości pojazdy powstają często w manufakturach przy wykorzystaniu najcenniejszych i najtrwalszych materiałów, przy jednoczesnym użyciu zaawansowanych zdobyczy techniki. Wszystko po to, żeby te dzieła sztuki na kołach mogły pobijać rekordy prędkości, jednocześnie pozostając w całości.



Można powiedzieć, że dokładnie to samo dzieje się z nami. Rozwijamy się jak diamenty wśród „ciśnienia” obowiązków i w natłoku gorących spraw. Żeby pobijać nasze życiowe rekordy musimy – jak wspomniane “supersamochody” – wykorzystywać nowe narzędzia i uczyć się nowych technik oraz możliwości.

Niestety nasza codzienność nie jest tak kolorowa. Nie jesteśmy jak samochód, który można zapalić naciśnięciem guzika. Często nie mamy chęci do jakiegokolwiek pracy i unikamy wysiłku. Ciągłe zmagamy się z wewnętrzną walką z myślą: „nie chce mi się”. Walka jednak z samym sobą okazuje się być kluczowa dla zachowania jedności swojej osoby. Zwalczanie słabości i pokus, jest przecież koniecznością – nie mamy innego wyboru jak ciągłe podejmowanie wysiłku na rzecz wychowywania, kształtowania samych siebie. Inaczej bylibyśmy jak dzieci, które łatwo wpadają w szal. A nie chcemy przecież żyć w świecie dorosłych, którzy zachowują się jak dzieci...

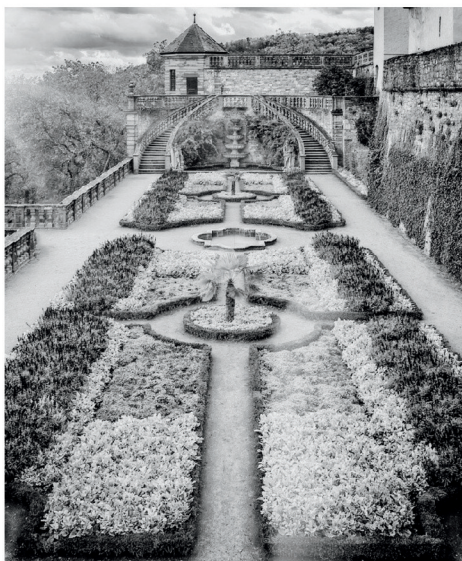
Uczenie się kontroli nad samym sobą jest ważną drogą do wewnętrznej spójności. Niezintegrowana wewnętrznie osoba jest niestabilna. Dlatego niezwykle ważne są cele, które

obieramy sobie w życiu. Musimy do nich dążyć i poddawać się ciągłej dyscyplinie. “Jeśli nie dążysz do czegoś, niechybnie będzie cię nękać dosłownie wszystko”¹.

Doświadczenie pracy Jordana Petersona wskazuje wyraźnie, że żeby coś osiągnąć, trzeba się temu poświęcić. To wymaga ofiary. Żeby napisać doktorat, trzeba oddać się badaniom w tej dziedzinie; żeby rozwijać relacje z grupą przyjaciół, trzeba ofiarować im swój czas; żeby pielęgnować swój ogród, trzeba porzucić inne prace. Uczą się już tego dzieci – żeby chociażby bawić się z rówieśnikami w jakieś gry, muszą się nauczyć samokontroli i posłuszeństwa zasadom. Rezygnują one z innych gier oraz czynności żeby uczyć się nowych.

Okazuje się również, że to jasno określone zasady i doktryny potrafią wprowadzić porządek. Bez nich jest tylko chaos. Dziecko uczy się reguł gry, aby bawić się z rówieśnikami; dorośli uczą się zasad, aby ze swoimi rówieśnikami tworzyć społeczeństwo, rynki pracy, itd.

Posłuszeństwo zasadom prowadzi do rozwoju charakteru. Te reguły określić można terminem „nie będziesz”, czego istotnym i fundamentalnym przykładem jest Dekalog. Jest to prawdopodobnie najważniejszy zbiór zasad dla „gry”, która polega na budowaniu społeczeństwa. Podporządkowanie się im prowadzi nie tylko do zawiązania owocnej współpracy, ale również do rozwoju i zintegrowania samego siebie oraz pomaga dążyć aż do ideału. Chrystus jest niesprzecznie Ideałem, nie tylko wypełniania tradycji, ale nadania jej twórczego pędu. Jest On przykładem



tęgo, że wraz z procesem podporządkowywania się zasadom, rozwija się nasza osoba i przez uczenie się nowych zdolności, uczymy się tworzenia nowych.

Tak oto proces rozwoju łączy się z ideą umiarkowania – obierz jedną, konkretną rzecz i zacznij nad nią pracować, a wtedy na pewno doświadczysz zmiany. Należy odrzucić pokusę zajmowania się wieloma kwestiami naraz, należy odrzucić wielość form. Umiarkowanie w pracy nad sobą jest kluczowe dla naszego postępu, a nasz postęp jest kluczowy w stawaniu się idealną wersją samych siebie.

“Pracuj tak ciężko, jak tylko możliwie – przynajmniej nad jedną rzeczą – i sprawdź, co się stanie.”

Jordan Peterson

1. Jordan B. Peterson, *Poza porządek. Kolejne 12 życiowych zasad*, str. 196



NIEUMIARKOWANIE EWOLUCJI FAUNY

Dk. Marcin Wojtal, Rok VI

Faktem jest, że życie jako takie istnieje we wszechświecie zachowuje się wbrew światu. Ogół wszechświata zwiększa entropię, kosmos dąży do minimum energii, co w pewnym momencie spowoduje śmierć termalną wszechświata. Życie z kolei dąży do nowych skomplikowanych struktur, ewolucja zmierza ku organizmom bardziej złożonym. W pewnym sensie można powiedzieć, że ewolucja jest nieumiarkowana w swoim dążeniu. Sprawa ma wiele aspektów i można by było dyskutować nad nimi, ale ja wolę skupić się na jednym elemencie tej układanki, którym jest gigantyzm fauny.

Badania naukowe, w dużej mierze odkrycia kopalne skamieniałości wymarłych zwierząt wskazują na ewolucyjną tendencję do gigantyzmu wśród zwierząt. Dlaczego tak się dzieje? Większe organizmy wykazują większą sprawność energetyczną, oznacza to, że potrzeba im mniejszej ilości pożywienia na kilogram masy ciała. Usprawnienie tego procesu jest oplacalne. Jeśli mniej trzeba pożywienia, to w trudniejszych warunkach zwierzę sobie poradzi, większe rozmiary spowodują jego dominację, usprawnią łowiectwo lub staną się atutem obronnym przed drapieżni-

kami. Wiele można by podawać przykładów takich organizmów. Przykładowo Titanoboa (*Titanoboa cerrejonensis*) żyjący w paleocenie (ok. 60 mln lat temu) na terytorium dzisiejszej Ameryki Południowej osiągał ogromne rozmiary jak na węża. Mógł mierzyć nawet 15 m długości, ważyć ok. 1,1 t., a w najszerszym miejscu ciało sięgało nawet 1 m wysokości. W tamtym czasie warunki klimatyczne sprzyjały na wyewoluowanie takiego gatunku, podaje się że średnia temperatura tamtego środowiska była wyższa o co najmniej 5°C, co sprzyjało gadom w dziedzinie powiększania rozmiarów. Jednakże na lądzie w dziedzinie rozmiarów żadne zwierzęta nie mogły prześcignąć zauropodów, u których rzadko kiedy występowały gatunki poniżej 10 m długości. Te specyficzne gady cechowały się długą szyją, która mogła w niektórych przypadkach (*Supersaurus vivianae*) sięgać 15 m długości, a łączna długość ciała osiągała ok. 33 m. Inny przedstawiciel Zauropoejdon (*Sauroposeidon proteles*) jest uważany za najwyższe zwierzę w historii, jego zadarta do góry szyja unosiła głowę na wysokość 16-18m., dla porównania żyrafa ma szyję długości około 2m. Oficjalnie miano największego zwie-

rzęcia lądowego w historii przypada Argentynozaurowi (*Argentinosaurus huinculensis*), który dorastał do przedziału 35-40m długości, a jego waga mogła sięgać do 80t. Jednakże na lądzie istnieje pewna granica, którą jak zdaje się osiągnęły zauropody. Z racji na materiał, z którego zbudowane jest ciało, pewne rozmiary są nieprzekraczalne. Kości i mięśnie muszą sobie poradzić w utrzymaniu wielkiego ciała, grawitacja okazuje się tu siłą utrudniającą powiększanie rozmiarów. W wodzie jest inaczej, tam ciężenie już tak nie doskwiera, stąd było możliwe wyewoluowanie np. megalodona (*Otodus megalodon*), wielkiego rekina osiągającego 15 m długości. Największym zwierzęciem w historii uznaje się żyjącego dziś płetwala błękitnego (*Balaenoptera musculus*), który dorasta do 33 m długości, a jego waga sięga nawet 150t.

Gigantyzm wygląda imponująco, lecz jest też swego rodzaju przekleństwem. Giganty tworzą się w określonym klimacie, gdy ten się zmienia gwałtownie, olbrzymy nie mają szans

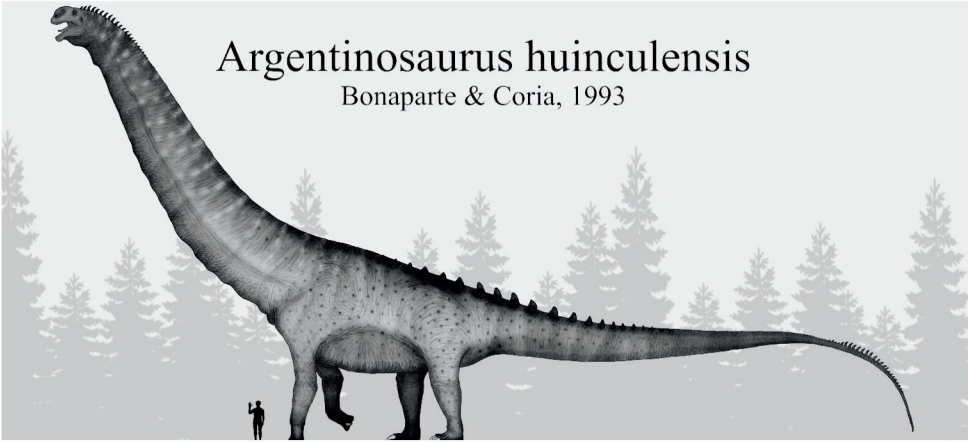
na przetrwanie. W czasie wymierania kredowego wyginęły wszystkie zwierzęta ważące więcej niż 25kg. Dzisiaj płetwal błękitny też balansuje na krawędzi przetrwania, gdyż badania wskazują na przyspieszenie zmian klimatu. Oczywiście ewolucja niekiedy zaskakuje i powoduje karłowacenie, jednak jest to proces powolny, przy szybkich zmianach temperatury, dostępności słońca, pożywienia, proces ten nie zdąży zostać przeprowadzony. Nieumiarkowanie ewolucji w postaci dążenia do gigantyzmu okazuje się nieść ze sobą ogromne ryzyko nagłego zniknięcia gatunku. Życie samo wytworzyło paradoks w swoim przeciwstawieniu ogólnemu działaniu wszechświata.

Pozostaje jeszcze ciekawe pytanie w tej dziedzinie. Czy człowiek też zmierza do gigantyzmu? W pewnym sensie ten proces trwa, jednak obserwujemy jego zatrzymanie. Można wskazać na specyficzny aspekt ewolucji człowieka, a jest nim jego mentalność. „Ludzki gigantyzm” nie polega na rozmiarach liczonych w dzie-



Argentinosaurus huinculensis

Bonaparte & Coria, 1993



siątkach metrów, jest on rozwinięciem struktury mózgu, które dało możliwość istnienia rozumności, umysłu wraz ze wszystkimi jego profitami. Człowiek nie potrzebuje się bronić wielkimi rozmiarami przed zwierzętami, wystarczy mu kreatywność i wymyślenie broni, narzędzi. Jak wszystkie gatunki dążą do dominacji, udało mu się zająć wszystkie kontynenty (Antarktyda jest co prawda głównie dla badaczy), nawet zdołał wypracować sposób na opuszczenie planety i zrobił to jako pierwszy ziemski gatunek. Czy tu też jest możliwy paradoks gigantyzmu zwierzęcego? Im bardziej człowiek staje się uzależniony od swojej technologii, tym mniejsze jest jego przystosowanie do życia bez niej, w razie kataklizmu niszczącego elektryczność zapanałoby chaos i walka o przetrwanie. Nie chodzi mi o promowanie manifestu Teda Kaczynskiego (właśc. Theodore John Kaczynski, ps. Unabomber). Pytanie czy rozumność może tak bardzo posunąć się do przodu, że stanie się sama w sobie największym niebezpieczeństwem? Może się tak stać. Istnieją przypadki ludzi, któ-

rzy są geniuszami, lecz pojmowanie przez nich tak trudnych oraz absorbujących treści np. z dziedziny matematyki, staje się dla nich za duże i mimo że potrafią rozwiązać bardzo skomplikowane zadanie matematyczne, to w najprostszych czynnościach np. ubranie się, nie radzą sobie, czasem pojawiają się przy tym choroby psychiczne jak schizofrenia. Historia pokazuje też, że cywilizacje i państwa, które rozwinęły się mocno oraz nadmiernie się wzbogaciły (co świadczy o sprawnie wykorzystywanym zasobie mentalnym) gwałtownie upadały, psuły się od wewnątrz, przez co zapadały się same lub pod naporem zewnętrznym.

Etycznie można by powiedzieć, że pycha jest przekroczeniem granicy „gigantyzmu ludzkiego”. Dalej jest już destrukcja. Widać tutaj, że istnieje ludzka wersja gigantyzmu, która również niesie ze sobą pewne zagrożenia. Człowiek na tej arenie jest wyjątkowy, gdyż może on sam sobie uświadomić nieumiarkowanie i zadbać o umiar w sposób natychmiastowy, ogół życia wspomniany na początku nie ma takiej możliwości.



UMIARKOWANIE – CNOTA POMAGAJĄCA DOSTRZEGAĆ TO, CO W ŻYCIU NAJWAŻNIEJSZE

Ks. Dariusz Maj

Podczas jednej z pierwszych środowych audiencji, u początku pontyfikatu, św. Jan Paweł II wskazał, że mówiąc o cnotach, należy mieć przed oczyma konkretną osobę. Są one bowiem głęboko wpisane w ludzkie życie i z niego wyrastają. Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że kluczową rolę w życiu człowieka odgrywają cztery cnoty kardynalne, wokół których skupiają się inne (por. KKK 1805). Jedną z należących do tej grupy (obok roztropności, sprawiedliwości i męstwa) jest umiarkowanie. Cnota ta pozwala opanować dążenie do przyjemności i zapewnia równowagę w używaniu dóbr stworzonych. Wiąże się ona z panowaniem woli nad popędami i utrzymaniem pragnień w granicach uczciwości. Osoba umiarkowana kieruje ku dobru swoje pożądaniami zmysłowe i zachowuje zdrową dyskrekcję (por. KKK 1808).

Już w starożytności wielu filozofów zastanawiało się nad znaczeniem oraz rolą cnót (również umiarkowania), których praktykowanie miało przynieść szczęście. Dla Arystotelesa, umiarkowanie wiąże się z panowaniem i posiadaniem władzy nad sobą. Pismo Święte w Starym Testamencie wskazuje na ważną rolę tej cnoty. Mędrzec Syrach poucza, aby „nie iść

za [swoimi] pożądaniami” oraz „powstrzymać się od nich” (por. Syr 18, 30). W Nowym Testamencie, św. Paweł zapisał zaś: „*Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie*” (Tt 2, 11-12).



Św. Tomasz z Akwinu wskazał, że umiarkowanie uczy miary i równowagi w różnych dziedzinach. Oznacza to, że cnota ta pomaga w dobrym wykorzystaniu uczuć do realizacji wyższych celów. Można powiedzieć, że poszukuje się w niej „złotego środka”, aby osiągnąć równowagę w zaspokajaniu różnych potrzeb. Człowiek, który odznacza się cnotą umiarkowania, potrafi panować nad sobą, nie wzbudza konfliktów, nie ulega emocjom i uczuciom. Jego wola pozostaje niezmacona i niezależna od nieuporządkowanych przywiązań.

Tradycja chrześcijańska podaje, że umiarkowanie jest dopełniane przez powściągliwość, a jego integralnymi częściami są wstydlivość i szlachetność. Pierwsza z tych dwóch pomaga człowiekowi unikać wszystkiego, co mogłoby naruszyć jego godność. Szlachetność natomiast, kieruje ludzkie serce ku temu, co dobre i piękne.



Papież Franciszek, zwracając uwagę na rolę umiarkowania w życiu człowieka, wskazuje, że ta cnota pomaga cieszyć się różnymi dobrami oraz wspólnymi spotkaniami z innymi osobami, umacnia zaufanie w relacjach, a ponadto ułatwia dostrzeganie piękna stworzonego świata. Szczęście wypływające z umiarkowania – jak naucza Papież – pozwala w końcu dostrzegać to, co jest tak naprawdę najważniejsze w życiu, bez skupiania się na tym, co tylko chwilowe i egoistyczne. Nie oznacza to, że nie można wyrażać swoich uczuć, emocji. Sam Jezus przecież to czynił. Etyka chrześcijańska nie jest stoicyzmem. Chodzi o to, aby przyjmując całe bogactwo świata uczuć i emocji, jakim obdarzony został człowiek, zgodzić się na to, że ich wyrażanie kształtuje się przez pracę nad sobą – formowanie swojego serca, przez swoiste „czuwanie” nad swoim postępowaniem. To jest wyraz cnoty umiarkowania.

Bibliografia:

- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Pallotinum, 2020.
- Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallotinum, 2020.
- Audiencja generalna Ojca Świętego Jana Pawła II, 22.11.1978.
- Audiencja generalna Ojca Świętego Franciszka, 17.04.2024.
- św. Tomasz z Akwinu, Suma teologiczna, II-IIae.
- J. Sawicki, Cnota umiarkowania, „Idziemy”, 18.09.2011.
- M. Frukacz, Cnota umiarkowania, „Niedziela”, 51/2009, s. 11.



WYWIAD Z KS. TOMASZEM RĄPAŁĄ



Hubert Konicki
Rok V

ks. dr Tomasz Rąpała

Hubert Konicki: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Drogi Ojczy, na początku wywiadu proszę podzielić się z nami historią powołania.

Ks. dr Tomasz Rąpała: Na wieki wieków, amen! Historia mojego powołania sięga dzieciństwa. Krótko mówiąc, kapłaństwo podobało mi się od dziecka. I chociaż ministrantem zostałem dopiero w V klasie (przez nieśmiałość), to jak już nim zostałem, wiedziałem, że Pan Jezus pociąga mnie ku Sobie coraz bliżej. Pamiętam „jak dziś”, kiedy mama zaprowadziła mnie na zbiórkę ministrantów, ale nie za bardzo chciałem zostać, wtedy Mama powiedziała mi: „zostań, zostań”. No i zostałem... Wielką rolę odegrała modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w bazylice świętej Małgorzaty w Nowym Sączu, skąd pochodzę. Tam rodziła się zażyła więź z Panem Jezusem, pewność Jego obecności i niewyobrażalnej miłości. Do Niego przychodziłem ze wszystkim.

Hubert Konicki: Pełnił Ojciec rozmaite posługi, jak wspomina Ojciec drugi pobyt w seminarium?

Ks. dr Tomasz Rąpała: Posługę ojca duchownego we wspólnocie semina-

ryjnej wspominam bardzo dobrze i pozytywnie. Był to piękny etap mojego kapłańskiego życia. Pięć lat bogatego doświadczenia relacji z osobami, które w swojej historii życia podejmowały ważne decyzje o pozostaniu w formacji do kapłaństwa bądź rezygnacji z niej. Tak jedna i druga to ważna decyzja. Oczywiście nie wszystko było „takie kolorowe”. Jak to bywa w życiu - a Seminarium Duchowne jest jego częścią - są chwile radosne i gorzkie. Pamiętam, podczas ogólnopolskich spotkań formacyjnych, jeden z rektorów powiedział mi: „trzeba wiedzieć, że w Seminarium może zdarzyć się wszystko”...

Niedawno odwiedzili mnie w Arce (Centrum Formacyjno - Rekolekcyjnym Diecezji Tarnowskiej) Neoprezbiterzy, z którymi spędziłem piękne trzy lata i z radością wspominaliśmy miniony czas, który było nam dane wspólnie odkrywać na początku wychowania i formacji. Były to chwile niezapomniane. Cieszę się, że przez te pięć lat mogłem spotkać wielu naprawdę pięknych ludzi, z którymi do dzisiaj regularnie się spotykamy i dzielimy duszpasterskimi doświad-



czytaniem w świetle Ewangelii naszego Pana Jezusa Chrystusa. Bardzo cenię te więzi. One uskrzydłają w coraz większym duszpasterskim marazmie. Zatem są takie „perełki” (śmiech).

Hubert Konicki: Od trzech lat jest Ojciec rekolekcyjny w Centrum Formacyjno-Rekolekcyjnym Diecezji Tarnowskiej Arka w Gródku nad Dunajcem? Jak wygląda ta posługa?

Ks. dr Tomasz Rapała: Tak, to już czwarty rok posługi w Arce. Jak wygląda ta posługa? Hmm, dobre pytanie (śmiech). Uśmiecham się, bo ktośkolwiek przyjeżdża do naszego Domu jest zachwycony położeniem Arki. Niemal pierwszym wyrażeniem po otwarciu drzwi samochodu jest słowo: kurort. I coś w tym jest, choć sama Arka kurortem nie jest (śmiech). Miejsce odgrywa ważną rolę w przeżywaniu rekolekcji. Doświadczenie pokazuje, że wiele osób wraca do swoich „ulubionych domów”. Pięknie, że tak nazywają dom rekolekcyjny! Dom to bardzo ważne, intymne słowo, szczególnie dzisiaj, gdzie wielu ludzi jest „bezdomych”, bez więzi. Dlatego bardzo cierpią. Niektórzy porównują swoje domy do grobowców, zimnych i bezdusznych... Wróć-

-my do posługi rekolekcyjnej. Jest ona bardzo różnorodna. Polega przede wszystkim na głoszeniu Ewangelii Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. A jeśli głoszeniu to najpierw osobistemu słuchaniu Słowa Bożego, Wcielonej Obecności. Zatem moja posługa w pierwszym rzędzie jest trwaniem w ciszy przed Panem. Tutaj najwięcej się dokonuje. Tutaj przygotowuję rekolekcje, które potem głoszę osobom przyjeżdżającym do Arki w Gródku nad Dunajcem. A są nimi młodzi; kandydaci do bierzmowania i nieliczni maturzyści. Bardzo cenię sesje biblijne lectio divina (których mamy kilka w roku), rekolekcje dla narzeczonych, po stracie bliskich, kapłanów, ostatnio przyjeżdża wiele sióstr zakonnych. Głoszę także poza Arką w miarę możliwości dla różnych grup, parafii, a nawet w klasztorach kontemplacyjnych i seminariach duchownych. Zatem gama jest wielka. Mogę z radością powiedzieć, że bardzo się cieszę tym rodzajem posługi duszpasterskiej. Zapadły mi w sercu słowa Benedykta XVI: „Nie istnieje bardziej dobroczynne i miłosierne działanie na rzecz człowieka, niż dzielenie się z nim Ewangelią i wprowadzanie go w relację z Bogiem” (z Orędzia na Wielki Post 2013 r.). To bardzo ważne słowa, szczególnie dzisiaj, kiedy coraz częściej głosi się Jezusa jako filantropa, nie zaś jedynego Zbawiciela świata. No cóż - jaki słuchacz, taki lektor.

Hubert Konicki: W Kościele w Polsce zauważa się spadek liczby powołań jaka, z daniem Ojca, jest tego przyczyna?

Ks. dr Tomasz Rapała: Rzeczywiście ten problem narasta. W ostatnich

kilku latach spadek jest dramatyczny. Seminaria duchowne i zakonne w naszym kraju pustoszeją. Przyczyn jest jak zawsze wiele. Jedną z nich jest na pewno mniejsza ilość dzieci. Spadek demograficzny robi swoje. To jedna kwestia. Drugą na pewno znaczącą jest to, że ludzie młodzi unikają zobowiązań. Świadczy o tym także spadająca liczba zawieranych małżeństw kościelnych. Obserwujemy to choćby przez mniejsze liczby uczestników w rekolekcjach dla narzeczonych. Kiedy rozmawiam z młodymi, mówią otwarcie, że są jedynymi z grona ich rówieśników, którzy decydują się na ślub w Kościele. Spotkałem chłopców, którzy mówili, że chętnie zostaliby księżmi, ale na kilka lat, a potem... to nie wiedzą. Zobowiązanie na całe życie staje się z coraz większą przeszkodą. Świadczy to m.in. o tym, że zamiast wzrastać w dojrzałości do odpowiedzialności, młodzi zmierzają w stronę życia *light*. Ale tak żyć się nie da. Stąd tyle rozczarowań, apatii i zgorzknienia.

Kolejnym problemem jest kwestia wiary jako relacji z Panem Jezusem. Dobrze wiemy (jak ufam), że powołującym jest tylko Bóg. Pierwszym rezeźnaniem jest ON, właśnie to, że JEST. Bóg powołuje. Czyni to najczęściej w ciszy. Bez relacji z Bogiem nie ma powołania. Są bardzo dobre badania CBOS z 2022 r., które pokazują wyraźnie, że Kościół przestaje ludzi interesować. Wskazuje to, że coraz bardziej w centrum jest człowiek, nie Bóg. To zdecentralizowanie staje się zabójcze. Tymczasem Bóg objawia człowieka samemu człowiekowi, jak pisał Jan Paweł II. Skąd mamy wiedzieć jaki jest sens życia i nasza misja

jeśli Bóg nas nie interesuje? Ludzie, którzy chcą czegoś więcej, szukają. Dobrze wiecie o co pytają chłopcy podczas rekolekcji Semeronu (grupa powołaniowa w WSD w Tarnowie). Oni przychodzą ze świata i borykają się z wieloma pytaniami, na które nie znajdują odpowiedzi nawet w domu. Dobrze, że szukają, dlatego takie rekolekcje są bardzo potrzebne! Wspomnę tylko, że dla mnie były to najlepsze rekolekcje dla młodzieży jakie prowadziłem. Róbcie to dalej!

Innym problemem jest także opinia środowiska. Dzisiaj o Kościele mówi się przede wszystkim źle. Młodzi to słyszą. Jeśli są zaangażowani w parafii, w grupy apostołskie, mają dobrego duszpasterza, zderzają się z innym obrazem niż w mediach czy „dysputach” imieninowych. Dlatego ważne są mądre relacje z młodymi. Pan Jezus zanim nauczał, zasiadał za stołem. Nie zmieniamy na siłę tej kolejności. Pan Jezus jest naprawdę wspaiałym duszpasterzem! Nie pouczajmy Go. Słuchajmy Jego Słowa i uczmy się.

Ważna jest także gorliwość księży. Ksiądz zafascynowany Panem Jezusem będzie pociągał innych. Ta gorliwość udziela się innym. Najgorzej jak spotka się „trzech smutnych”. No jak na takie spotkanie frustratów wejdą młodzi, to akcja antypowołaniowa kwitnie! Ks. Grzywocz miał rację, gdy mówił, że księdzu, który się nie modli, nie wolno pracować. I tego się trzymajmy.

Hubert Konicki: W kolejnych numerach naszego czasopisma poruszamy tematykę cnót kardynalnych. W tym numerze pochylamy się nad cnotą umiarkowania. Czym dla Ojca jest umiarkowanie?

Ks. dr Tomasz Rapała: Poruszacie ważny temat. O cnocie moralnej (kardynalnej) umiarkowania znajdziemy bardzo piękne zdanie w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Otóż jest to cnota, „która pozwala opanować dążenie do przyjemności i zapewnia równowagę w używaniu dóbr stworzonych” (1809). Cóż tu dodać? (uśmiech). Pan Jezus powie: „Nie samym chlebem żyje człowiek” (Łk 4,4; Mt 4,4). W życiu trzeba się uczyć od najlepszych. Nasz Pan Jezus Chrystus jest wzorem umiarkowania. Pokazuje, że człowiek żyje na granicy. Musi umieć tracić, żeby zyskiwać więcej. W życiu nie można mieć wszystkiego, trzeba umieć rozeznawać, jakie potrzeby karmić i na ile, a których w danym momencie nie. Każdy człowiek ma potrzeby, ale nie każde z nich należy jednakowo karmić! Potrzeb nie można wyrugować, ponieważ wiąże się to z nieludzkim traktowaniem siebie. To prowadzi do patologii. Taki człowiek staje się dla innych żandarmem, a nie pasterzem. Należy ku dobru kierować pożądaniami zmysłowe, zachowywać zdrową skromność – jak poucza Katechizm. Skąd się to bierze w nas? Z prawdziwej miłości Boga. Jeśli wiesz, że jesteś przez Niego kochany, odpowiadasz na tę miłość. Jego miłość jest oczekującą naszej. Jeśli dobrze traktujesz siebie, dobrze będziesz traktował innych. Dobrą radą jest ta św. Ignacego: „tyle o ile”. Świat rozbudza w ludziach niepohamowane pożądaniami. Będąc blisko Boga, nie damy się zwieść. Ważny w tym wszystkim jest sakrament pojednania i pokuty. Przebaczenie jest łaską Boga, która zapala do życia w świetle Ewangelii.

Hubert Konicki: Jaką rolę odgrywa cnota umiarkowania w formacji do kapłaństwa? Jak ją praktykować w życiu kapłańskim?

Ks. dr Tomasz Rapała: Trzeba mieć kontakt z sobą przed Panem Jezusem. Często jest tak, że uczymy się na błędach. Jezus pozwala poczuć smak zgniłych owoców, żeby nie powiełać jakiegoś zła. Umiarkowanie w wychowaniu, a potem w formacji do kapłaństwa odgrywa istotną rolę. Ponieważ kleryk uczy się życia „nie dla siebie”, ale życia z Jezusem. OFIARA to fundament. Jeśli ktoś w seminarium nie nauczy się ofiarności to niech odejdzie, bo kapłaństwo to nie umowa o pracę, ale ofiarna służba, która wiąże się z ustępowaniem własnym planom. Nie jest to proste. W szeregach kapłańskich nie ma miejsca dla dziwaków. Nie chodzi tutaj o całkowitą rezygnację z siebie, ale w byciu sobą tracąc siebie. Najpierw jest Jezus! Choćby wziąć taką kwestię; jesteśmy dłużnikami Kościoła. Kapłan żyje z ofiar ludzi. Trzeba się dobrze zastanawiać, na co wydaje się pieniądze. Czy wszystkie „zabawki” księdzu są potrzebne. Jakie jest jego hobby? Co pochłania mu najwięcej czasu? Umiarkowanie jest bardzo ważne, żeby wiedzieć jak wyważyć pomiędzy przyjemnością, a koniecznością. Tylko wnikanie w SŁOWO BOŻE i ADO-RACJA pozwalają na życie umiarkowane, normalne.

Hubert Konicki: Jak umiarkowanie powinno przejawiać się w życiu osób świeckich? Jak zachęcić do jej praktykowania współczesnego człowieka?

Ks. dr Tomasz Rapała: Najpierw jest Bóg. Bez kochania Boga nie będziemy umiarkowani. Miłosierdzie Boże jest

granicą postawioną zła. Kiedy kocha się Boga, człowiek wie, gdzie leży granica. Nie da się tutaj dać jednej, konkretnej recepty, w czym umiarkowanie powinno się przejawiać w życiu świeckich. Lista byłaby długa. Fundamentem jest to, co powiedziałem przed chwilą – życie z Jezusem w codzienności. Bóg kocha naszą codzienność. Tam realizuje się albo nie realizuje się więź z Bogiem. Umiarkowanie jest cnotą kardynalną, której realizowanie sprawia, że żyjemy prosto. Kiedy są żywe więzi w domu, nikt nie zauważa, że jest skromnie, bo dom to RELACJE. Natomiast kiedy umiarkowanie niknie w pożądlivosti bogactw wtedy płaci się za to bardzo wysoką cenę. Pierwszą z nich są więzi. Europa jest gigantem materialnym, który ktoś musi utrzymać. Płacimy za to wysoką cenę. Jaką? Brak więzi, rozłąki. Pokoje wielu dzieci wyglądają jak sklep zabawkowy, bo tam, gdzie nie ma więzi, jest zasypywanie prezentami. Ale one nie zastąpią relacji.

Jak zachęcić do tego? Żyjmy skromnie! Ksiądz ma żyć prosto. Życie wystawne odpycha od księży. Nie każdy dobrze się czuje, jak mu posiłek podają na złotych tacach. Pan Jezus żył prosto. To, co trzeba było to miał. A reszta... Lokujemy miłość we właściwy sposób. I żyjemy tak, żeby nam czasu nie brakło na to, co najważniejsze. A wtedy inni też tak będą chcieli żyć.

Hubert Konicki: Bardzo dziękujemy Ojcu za rozmowę. Prosimy o kilka słów, które chciałby Ojciec skierować do alumnów oraz do naszych Czytelników.

Ks. dr Tomasz Rąpała: I ja Wam dziękuję za możliwość podzielenia się

tymi kwestiami. Cieszę się z tego. Moglibyśmy więcej powiedzieć, ale „gazeta” ma odpowiednią ilość stron (śmiech). Życzę Wam, żebyście odkrywali życie w bliskości Pana Jezusa. Kapłaństwo jest piękną drogą pod warunkiem, że idzie się za Nim, nie wyprzedza się Jezusa. Dajcie Mu się wychowywać i formować, bo kapłaństwo jest opowieścią o Eucharystii, a więc o SPOTKANYM Jezusie. Ksiądz opowiada o Jezusie, którego spotkał! Dedykuję Wam słowa, które dla mnie osobiście są najpiękniejszymi w życiu, jakie słyszałem o wierze. To są słowa papieża Benedykta XVI: „Wierzyć to nic innego, jak w nocy świata dotknąć ręki Boga, i tak – w ciszy – słuchać Słowa i dostrzec miłość” (23.03. 2013 r.).

ODWAGI! Dziękuję 😊





dr inż. Anna Maria Wajda

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
w Krakowie

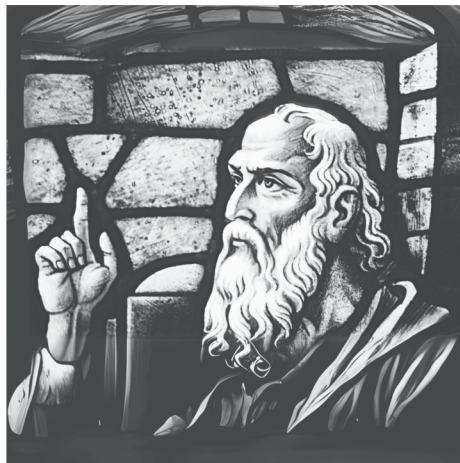
BIBLIJNA REFLEKSJA NA TEMAT CNOTY UMIARKOWANIA

Umiarkowanie definiowane jest jako cnota moralna, która pozwala nam opanować dążenie do przyjemności oraz zapewnia równowagę w używaniu dóbr stworzonych, a także zapewnia panowanie woli nad popędami i utrzymuje pragnienia w granicach uczciwości, a wszystko to ze względu na nasze dobro duchowe oraz cel ostateczny (KKK 1809). Myśl chrześcijańska konsekwentnie bowiem odnosi cnotę umiarkowania do całego życia człowieka i ściśle wiąże ją z prawdą o jego stworzeniu na obraz i podobieństwo Boże. Człowiek jest przedziwną jednością duszy i ciała. Bóg, obdarzając człowieka ciałem, zobowiązał go do zaspokajania jego wszelakich potrzeb, ale jednocześnie wymaga, aby ludzkiej egzystencji nie ograniczać tylko do wymiaru cielesnego, pomijając wartości duchowe. Dlatego też Stwórca oczekuje od każdego z nas, abyśmy z umiarem potrafili korzystać ze wszystkich dóbr, jakimi zostaliśmy obdarowani. Zatem cnota umiarkowania stanowi swoisty złoty środek pomiędzy dwoma krańcami, jest niczym cienka lina zawieszona nad przepaścią, gdzie po jednej i drugiej stronie mamy dwa bieguny, a wyznaczana przez nią linia prowadzi nas drogą właściwego moralnego

postępowania. Życie wymaga bowiem nieustannego balansowania pomiędzy nadmiarem a niedostatkiem. Nie może być czegoś ani za dużo, ani za mało, tylko właśnie tyle, ile potrzeba. Umiarkowanie jest drogą środka, dlatego stanowi składnik innych cnot, np. odwaga bez umiarkowania może się stać brawurą (przez nadmiar) lub tchórzostwem (przez niedomiar), szczodrość – rozrzutnością lub skąpstwem, uprzejmość – czołobitnością lub grubiaństwem. Ponadto umiarkowanie pomaga w nieskupianiu się na sprawach doczesnych (zwłaszcza zmysłowych przyjemnościach) oraz umożliwia skierowanie uwagi w stronę Boga. Cnota umiarkowania pozwala zatem człowiekowi osiągać harmonię cielesną i duchową.

Na kartach Starego Testamentu wezwanie do tak rozumianego postępowania odnajdujemy zwłaszcza w literaturze mądrościowej, choćby w Księdze Mądrości Syracha, na kartach której autor natchniony odnotowuje szereg wskazań w tym zakresie. Do zachowania harmonii cielesno-duchowej zachęca w następujący sposób: *Nie daj się uwieść żądzom oraz sile, by iść za zachciankami serca (Syr 5, 2). Nie idź za twymi namiętnościami: powstrzymaj się od*

pożądań! Jeżeli pozwolisz duszy swej na upodobanie w namiętnościach, uczynisz z siebie pośmiewisko dla twych nieprzyjaciół. Nie miej upodobania w życiu wystawnym, abys się nie uwikłał w jego wydatki. Nie czyn się biednym, urządzając ucztę za pożyte pieniądze, gdy nie masz nic w kieszeni (Syr 18, 30-33). Innymi słowy umiarkowanie sprawia, że rozum oraz wola panują nad popędami, a pragnieniom stawiane są granice. Człowiek odczuwa wdzięczność i zadowolenie z tego, co posiada. Chociaż porównuje się z innymi, zna „swoją miarę” i wie, że nie zawsze potrzeba mu tego samego, co drugiemu. Dzięki cnotce umiarkowania jest asertywny, potrafi oprzeć się presji otoczenia często nakłaniającego do sięgania po więcej i więcej: Synu, w życiu doświadczaaj siebie samego, patrz, co jest złem dla ciebie, i tego sobie odmów! Nie wszystko służy wszystkim i nie każdy we wszystkim ma upodobanie. Na żadnej uczcie nie bądź nienasycony i nie rzucaj się na potrawę! Z przejedzenia powstaje choroba, a nieumiarkowanie powoduje rozstrój żołądka. Z przejedzenia wielu umarło, ale umiarkowany przedłuży swe życie (Syr 37, 27-31). Biblijny mędrzec Syrach zauważa również, że umiarkowanie jest cnotą leżącą u podstaw każdej innej, ponieważ bez niej każda może się stać własną karykaturą. Według niego bez tej cnoty na przykład trudno o pokorę: Synu, w sposób łagodny prowadź swe sprawy, a każdy, kto jest prawy, będzie cię miłował (Syr 3, 17). Nie szukaj tego, co jest zbyt ciężkie, ani nie badaj tego, co jest zbyt trudne dla ciebie. O tym rozmyślaj, co ci nakazane, bo



rzeczy zakryte nie są ci potrzebne. Nie trudź się niepotrzebnie nad tym, co siły twe przechodzi – więcej, niż znieśie rozum ludzki, zostało ci objawione. Wielu bowiem domysły ich w błąd wprowadziły i o złe przypuszczenia potknęły się ich rozумы (Syr 3, 21-24).

W Nowym Testamencie również znajdziemy teksty, które ukazują właściwy sposób rozumienia cnoty umiarkowania. Jednym z nich jest perykopa Mt 6, 24-34, której lektura wyraźnie eksponuje frazę „Nie troszczcie się zbytnio o...”. W tym stosunkowo krótkim fragmencie tekstu aż sześć razy z ust Jezusa pada grecki termin *μεριμνάω* (*merimnáō*) – „troszczyć się”, „martwić się” (Mt 6,25.27.28.31.34-2x), który także może być tłumaczony jako „być pochłoniętym”, „być zaabsorbowanym”. Właśnie poprzez frazę „Nie troszczcie się zbytnio...” Jezus wzywa do praktykowania cnoty umiarkowania, która pozwala, aby nasze życie nie utraciło właściwego kierunku, prowadzącego w ostateczności do Boga. Pokazuje On, że dobrze jest, gdy człowiek umie

zdobywać oraz pomnażać pieniądze, dbać o swoje zdrowie, czy pięknie się ubrać, gdyż znajomość wartości rzeczy, świadomość własnych talentów oraz zakresu możliwości jest czymś bardzo pozytywnym. Problem rodzi się jednak z chwilą, gdy nad wszystkim tym prym zaczyna wiesć zachłanność, zaślepienie, zaczyna brakować umiaru. Wtedy człowiek staje się niewolnikiem swych pieniędzy, swej urody, panującej mody, popularności, co sprawia, że wszystko to nie służy jemu, ale on tym rzeczywistościom, czyli wypacza się jego spojrzenie na posiadane dobra. Przestają one być narzędziem w służbie Bogu i bliźnim. Dlatego Jezus apeluje, by każdy z nas nieustannie czuwał nad swoim sercem i pamiętał, że Bogu nie można służyć jedynie zewnątrz, spełniając pewne czynności, modlitwy i rytuały. Bóg domaga się czynów miłości, które angażują wszystkie władze człowieka, jego umysł, wyobraźnię, uczucia i wolę, wzywa do hojności motywowanej wiarą w Bożą Opatrzność i miłością bliźniego.



Tylko taka postawa pozwala żyć pełniej „tu i teraz” i odnajdywać właściwy sens swego życia, tworzyć wspólnotę z innymi ludźmi oraz Bogiem. W takim znaczeniu trzeba również rozumieć wezwanie św. Pawła Apostoła, aby żyć na tym świecie „rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie” (Tt 2, 12). Tylko wtedy człowiek nie straci z pola widzenia celu, do którego został stworzony, a którym jest miłość, miłość do Boga ponad wszystkie rzeczy, miłość do innych ludzi poprzez miłość do Boga i czynienie dobra. Jednocześnie należy pamiętać, że cnota umiarkowania jest wielkim skarbem, nie odziedziczymy jej w genach, trzeba się jej nauczyć, wypracować poprzez pracę nad samym sobą, aby móc z pełną odpowiedzialnością powtórzyć za św. Pawłem, który w Pierwszym Liście do Koryntian pisze: *Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie poddam się w niewolę* (1 Kor 6, 12).

Bibliografia:

- Cnoty i wady, [w:] Słownik teologii biblijnej, red. X.L. Dufour, Poznań-Warszawa 1982.
- Jan Paweł II, Encyklopedia nauczania moralnego, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005.
- Katechizm Kościoła Katolickiego – <http://www.katechizm.opoka.org.pl/rkk/kl-2-3.htm>.
- Paciorek A., Ewangelia według świętego Mateusza rozdziały 1-13. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz, Częstochowa 2005 (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament, 1.1).
- Zadykiewicz T., Umiarkowanie [w:] Encyklopedia katolicka. T. XIX. Lublin 2013.



“PRAGNĘ!”

Miłosz Kołaciak, Rok IV

PRAGNĘ to jedno z 7 słów wypowiedzianych przez Pana Jezusa na krzyżu, zapisanych przez św. Jana. Samo występuje ono rzadko w grece Nowego Testamentu. Pojawia się zaledwie szesnaście razy, w przeciwieństwie do czasownika oznaczającego picie, użytego siedemdziesiąt trzy razy. W przypadku słowa PRAGNĘ, mamy do czynienia nie tylko z wyrazem oznaczającym podstawową potrzebę fizjologiczną ludzkiego organizmu, ale z symbolem o wielu połączeniach- zwłaszcza duchowych. Niesie ono za sobą ogromną głębię...

Św. Teresa z Avili w „Drodze doskonałości” napisała: „Pragnienie, zdaniem moim, jest to pożądanie jakiej rzeczy tak nam potrzebnej, że brak jej zadaje nam śmierć”. Jakie były pragnienia Jezusa? Co chciał przekazać za pomocą tego słowa? Czego powinien pragnąć człowiek? Oto kilka interpretacji, które przybliżą nas do zrozumienia tej głębi.

Święty Jan w Ewangelii podkreśla, że Jezus, przed swoją Męką, już wie, jaki los Go czeka. W Getsemani oznacza: „Jezus, wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw...” (J 18,4). Ta postawa potwierdza wolny i w pełni świadomy wybór Chrystusa. To nie jedynie miej-

sce w Ewangelii, gdzie Jezus podkreśla niezależność swojej decyzji. Jest ich wiele. Jezus ma władzę nad swoim życiem. „Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od Ojca” (J 10,17-18). Chrystus jest świadomy, że to, co się z Nim dzieje, to Wola Boga, a nie jedynie wynik ludzkich mechanizmów. Rozumie, że Jego śmierć i Zmartwychwstanie są wypełnieniem wszystkich obietnic Pisma, które doskonale pojmuje. Wypowiedziane PRAGNĘ potwierdza, że Jezus przyjął kielich, który przygotował Mu Ojciec. „Czyż nie mam wypić kielicha, który mi podał Ojciec?” (J 18,11). Pragnienie Jezusa pomaga nam zrozumieć Psalm 63, wyrażający



wewnętrzna tęsknotę, którą może ugasić jedynie woda i pokarm ofiarowany przez Boga. „Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza, za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschnięta spragniona, bez wody” (Ps 63,2). Psalmista opisuje siebie jako stworzenie, dążące w największym stopniu do Boga. Modlitwa jest przez niego rozumiana jako fizyczne i duchowe pragnienie, ponieważ w nią zaangażowane są: dusza, ciało, istnienie, historia. Modlitwa to więc podstawowa konieczność ludzkiej egzystencji. Pragnienie fizjologiczne, podobnie jak pragnienie duchowe, jest instynktowne. Tak, jak wyschnięta ziemia Palestyny potrzebuje wody, tak człowiek wierzący Boga, aby żyć oraz istnieć.

W Starym Testamencie, wyznacznikiem błogosławieństwa Jahwe było długie życie. Człowiek, który bał się Boga i postępował według Jego nakazów, dożywał sędziwego wieku. W przypadku Jezusa, w Jego modlitwie, jednostką miary nie jest już dłu-

gie życie, lecz miłość i łaska dane od Ojca Niebieskiego. Zjednoczenie z Bogiem i trwanie w Jego miłości przewyższa długie ludzkie bytowanie doczesne. Takie spojrzenie jest całym nowym Izraelem. „Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia” (Ps 73,25b) – Jezus nie dąży do tego, by pozostać na ziemi. On pragnie Boga. Każdy człowiek nosi w sobie podobne odczucie. Dusza potrzebuje Boskiego źródła, które jest darem samego Chrystusa. Człowiek wierzący żyje w nadziei na wypełnienie tego pragnienia. Zdąży do świata, w którym nie będzie już łaknąć, ani pragnąć – Miejsca, gdzie pasł go będzie Baranek, który poprowadzi do źródła wody życia; Miejsca, w którym będziemy przebywać z Bogiem twarzą w twarz.

Bibliografia:

- Biblia Tysiąclecia
- Gianfranco Ravasi, *Siedem Słów Jezusa na krzyżu*, Wydawnictwo M, Kraków 2020





CNOTA UMIARKOWANIA W PISMACH ŚWIĘTEGO JANA OD KRZYŻA

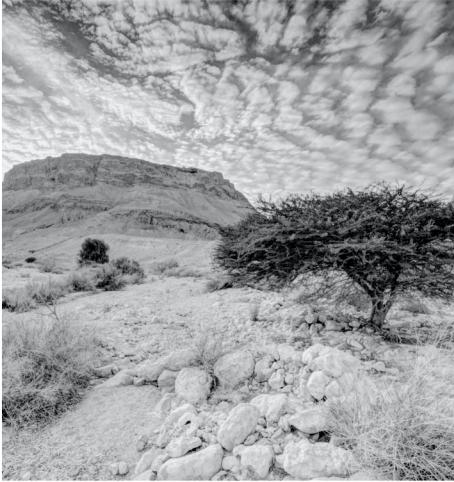
Kl. Franciszek Piwowar rok V

Cnota umiarkowania w społeczeństwie konsumpcyjnym, w jakim żyje współczesny człowiek, wydaje się być niepożądana. Często nawet dla firm produkcyjnych, próbujących uświadomić potencjalnemu klientowi, przez wszechobecny marketing, konieczność posiadania reklamowanego towaru, staje się ona wadą. Postmodernistyczne, nowoczesne społeczeństwo prowadzi do katastrofalnej sytuacji, gdzie osoba jest nakierowywana bardziej na „MIEĆ” niż „BYĆ”. Życie duchowe nie lubi próżni, zatem coraz bardziej laicyzujące się społeczeństwa, zwłaszcza na starym kontynencie, pustkę po utracie prawdziwej wiary wypełniają spełnianiem swoich pragnień, poprzez konsumpcjonizm. Należy tutaj powiedzieć jasno, iż taka postawa prowadzi do degradacji godności osoby ludzkiej: rozwoju egoizmu, niszczenia środowiska naturalnego, rozpadu rodzin, uzależnień, upadku wartości moralnych, pornografii i prostytucji oraz wielu innych zjawisk, mających negatywny wpływ na rozwój cielesno-duchowy człowieka.

Skuteczny, ale trochę zapomniany lek to właśnie wymieniona powyżej jedna z cnót kardynalnych, jaką jest umiarkowanie, którą nazywamy u-

miejętność panowania nad swoimi pożądaniami. W człowieku, w sposób niejako naturalny, występuje *voluntad* (z j. hiszpańskiego: wola mająca upodobanie w rzeczach tego świata), jednak, jak pisze św. Jan od Krzyża: „A ponieważ ciemności, czyli przywiązanie duszy do stworzeń, i światłość, czyli Bóg stanowią sprzeczność i żadnego podobieństwa ani zbliżenia”[1]. Święty pisze tutaj w dość czytelny sposób, iż przywiązanie do rzeczy materialnych odciąga wierzącego od skupienia się na tym, co jest najważniejsze w wierze, czyli na relacji osobowej pomiędzy Bogiem a mną, czy tobą czytelniku. *“Jest więc jasne,*





że pożądanie nie tylko nie przynoszą żadnego dobra duszy, ale nadto pozbawiają ją tego, które posiada. I jeżeli ich nie umartwi, nie spoczną, aż zrobią z nią to samo co młode żmijątka swej matce, o których powiadają, że wzrastają w jej łonie pożerają ją i zabijają, żyjąc jej kosztem”[2]. Umiarkowanie nie tyczy się tylko i wyłącznie kwestii materialnych, rzeczy, które możemy nabyć czy zjeść. Jest to kwestia obejmująca swym spektrum wszystkie aspekty życia ludzkiego. Wobec tego, postępując drogą upodobnienia się do Boga, poprzez oczyszczanie swoich intencji i pragnień, konieczne są również wyrzeczenia, nie tylko te duże, ale też te codzienne, wydawać by się mogło, mało istotne, jak na przykład odmówienie sobie drobnej przyjemności - kawy lub słodyczy oraz zamiast przeznaczyć czas na zaspokojenie swoich niekoniecznych do życia żądań, można wykorzystać go na rozwój relacji z Panem Bogiem, który pragnie naszej odpowiedzi na Jego miłość. Pieniądze, które wydajemy na rzeczy często zupełnie nieistotne

i zajmujące miejsce w domu, warto roztropnie ofiarować organizacjom charytatywnym, pomagającym ludziom, którzy rzeczywiście nie mają zapewnionych podstawowych potrzeb życiowych.

Poprzez opanowanie swoich pożądań, unikniemy grzechów, które często spowodowane są właśnie nimi. Uporządkowanie swojego życia jest niezmiernie ważne, gdyż pozwala w późniejszym czasie lepiej i łatwiej kontrolować swoje czyny tak, iż w sposób naturalny będziemy kierować się tym, co lepsze dla naszego duchowego rozwoju tak, aby wola

Pana Boga i nasza były ze sobą zgodne oraz tak, by nasza miłość stała się choć trochę podobna do nieskończonej i absolutnej miłości Trójcy Świętej. Miłość, jak pisze święty, to wielkie ogołocenie. Umiarkowanie zatem jest ścieżką prowadzącą do przeorientowania życia w całości na podążanie drogą powołania, do jakiego zostaliśmy wezwani, bo, jak wiemy, istnieje wiele szlaków prowadzących do góry, ale wszyscy jesteśmy przeznaczeni do jednego celu, którym jest Niebo.

[1] Św. Jan od Krzyża, Droga na Górę Karmel, str 44.

[2] Tego rodzaju mniemanie starożytnych przyrodników i filozofów (Galena, Pliniusza, Arystoteles) o prawach życia wśród żmij przejęli średniowieczni pisarze duchowni dla zilustrowania pewnych praw moralnych lub wad, np. Hugo z klasztoru św. Wiktora (por. PL 177,68)

KALENDARIUM

DZIEŃ SKUPIENIA - 21-22 IX



MSZA ŚWIĘTA NA ROZPOCZĘCIE NOWEGO ROKU FORMACYJNEGO I AKADEMICKIEGO. 20-LECIE DEDYKACJI KAPLICY SEMINARIJNEJ - 25 IX



MSZA ŚWIĘTA INAUGURUJĄCA NOWY ROK AKADEMICKI DLA UCZELNI MIASTA TARNOWA - 29 IX



PIELGRZYMKA UPJPII DO KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ - 30 IX



ERY



INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO WTST - 1 X



LEKTURA Z KS. DR. DARIUSZEM GIERSEM - 2 X





**REKTOR SEMINARIUM
KS. JACEK SOPRYCH**



**PREFEKT
KS. MACIEJ BIEDROŃ**



**OJCIEC DUCHOWNY
KS. PIOTR NOWAK**



WSPÓLNOTA ROKU I
ŚW. ANDRZEJA BOBOLI
2024/2025



D
E
B
I
C
A



MICHAŁ GAŚSIOR

M
E
A
N
I
E
L
S
K
I
E
J



S
Z
A
L
O
W
A



SZYMON HABAJ

K
A
N
I
N
A



TOMASZ HEBDA

R
O
P
A



KRYSTIAN KORZEN

N
O
W
A



MATEUSZ KUTA

J
A
S
T
R
Z
A
B
K
A



JAKUB PŁAWECKI

R
A
J
B
R
O
T

P
O
D
O
L
E



MATEUSZ SARNA

N
O
W
Y
S
Ą
C
Z



PAWEŁ WITOWSKI

B
I
E
G
O
N
I
C
E

P
R
Z
E
C
Ł
A
W



PIOTR ŻMUDA



JESIEŃ 2024

PIELGRZYMKA WSD DO TUCHOWA - 5 X



PIELGRZYMKA DIAKONÓW DO BOCHNI - 7 X



KANDYDATURA DO SAKRAMENTU ŚWIECEN - 12 X



82 ROCZNICA MECZENSKEJ ŚMIERCI BŁ. KS. ROMANA SITKI
NABOŻEŃSTWO W BŁONIU ORAZ ODCZYTANIE REGULAMINU DLA I ROKU - 12 X



CZUWANIE W SANKTUARIUM MB FATIMSKIEJ - 12 X



ZEMSTA A. FREDRY W WYKONANIU ALUMNÓW - 20 X





SZLACHETNA PROSTOTA

Miłosz Borowiec, Rok III

O tym, że Liturgia powinna być szlachetna, nie trzeba nikogo przekonywać. Nawet człowiek posiadający jedynie minimalne pojęcie o tym, czym jest Msza Święta, intuicyjnie rozumie, że należy traktować ją z godnością i szacunkiem, a więc we właściwy sposób. Jednakże, połączenie szlachetności z prostotą, na pierwszy rzut oka, może wydawać się dziwne: coś, co nazywa się prostym, zazwyczaj kojarzy się z rzeczą mało wartościową, niezbyt cenną czy też zajęciem niewymagającym zbyt wiele trudu i pracy. Internetowy Słownik języka polskiego Państwowego Wydawnictwa Naukowego wymienia m.in. następujące definicje przymiotnika „prosty”: „niewykształcony oraz nieobyty”, „niewyróżniający się niczym, pozbawiony ozdób”, czy też: „łatwy do wykonania”. Najprawdopodobniej, nie są to skojarzenia, które można by połączyć z powszechnym wyobrażeniem tego, co ludzie zwykli nazywać szlachetnym. W tym przypadku, do głowy przychodzi raczej myśl o rzeczy dostojnej, unikalnej i doskonałej – a więc o wielkiej wartości. Jak więc jedno łączy się z drugim? Sięgnijmy znowu do tego samego słownika PWN. Otóż, wśród znaczeń przymiotnika „szlachetny”, obok:

„wyróżniający się jakimiś rzadkimi cechami lub odznaczający się doskonałą jakością”, znalazło się też: „odznaczający się harmonią, subtelną prostotą, umiarem”. Okazuje się więc, że nawet zagłębiając się w znaczenie samego tego wyrazu, można wydobyć ukrytą w tymże słowie prostotę. „Obrzędy niech się odznaczają szlachetną prostotą, niech będą krótkie i jasne, wolne od niepotrzebnych powtórzeń i dostosowane do pojętności wiernych, tak aby na ogół nie wymagały wielu objaśnień” – tak brzmi 34. artykuł Konstytucji o Liturgii Świętej Sacrosanctum Concilium





Soboru Watykańskiego II, który nakreślił, czym powinna odznaczać się Liturgia w świecie współczesnym. Celem uproszczenia obrzędów, jakie dokonało się na skutek reform soborowych, absolutnie nie było odarcie ich ze szlachetności. Wręcz przeciwnie, zezwoliło to rzeszy wiernych na świadome i aktywne uczestnictwo we Mszy Świętej, która stała się dla nich bardziej przystępna i zrozumiała. Dzięki takiemu posunięciu, mogli oni sami doświadczyć jej istoty, jaką jest Ofiara Miłości Chrystusa, a nie być tylko jej biernymi obserwatorami. Liczne bowiem powtórzenia, rozbudowane rytuały czy skomplikowane treści modlitw, raczej były zrozumiałe dla ludności wykształconej, edukowanej religijnie od dziecka, ale sprawiały trudność w krajach misyjnych lub po prostu biedniejszych, gdzie problemy z dostępem do szkolnictwa oraz analfabetyzm uniemożliwiały

wiernym świadome uczestnictwo w obrzędach, których najzwyczajniej nie rozumieli. Czym więc powinna cechować się szlachetna prostota w praktyce liturgicznej? Aby to zrozumieć, należy posłużyć się pojęciem symbolu. Słowo to pochodzi z języka greckiego (*symbállein*) i oznacza „zbierać/łączyć razem”. Dla Dionizego Areopagity, symbole są „widzialnymi obrazami tego, co niewyobrażalne”. W Liturgii, która jest ich przestrzenią, łączą się ze sobą dwie rzeczywistości: Boga i człowieka. Symbol jest więc dla ludzi drogą uczestnictwa w tej pierwszej, która całkowicie ich przekracza. Jest ono jednak możliwe tylko wtedy, gdy człowiek rozumie, co kryje się pod danym znakiem. Symbole zawarte w przestrzeni liturgicznej, powinny być dla wiernych możliwie najprostsze do odczytania, aby nie skupiały ich uwagi na sobie, ale kierowały ją do Boga. Gdyby używane w kulcie znaki stały się dla uczestników Liturgii ważniejsze niż sam Bóg i to one same byłyby przedmiotem ludzkiej czci, wówczas rzeczywistości Boska i ludzka nie złączyłyby się. Taka celebracja nie spełniałaby swojego celu, którym jest uświęcenie człowieka i uwielbienie Boga, a sam kult byłby bałwochwalczy.

Aby właściwie sprawować Liturgię i w niej uczestniczyć, potrzebna jest również prostota serca, która pozwala uświadomić sobie, że to nie człowiek i jego działalność są na Eucharystii najważniejsze, ponieważ to Bóg pierwszy się uniżył i zstąpił do niego. Dana osoba zaś może, ale nie musi, odpowiedzieć poprzez cześć i uwielbienie. Liturgia jest więc darem, który



Jezus Chrystus pozostawił ludziom podczas Ostatniej Wieczerzy, mówiąc: „To czyńcie na Moją pamiątkę”. Powierzył wówczas Apostołom (czyli załączkowi Kościoła) opiekę nad Eucharystią. Celebrans musi więc podporządkować się pewnym zasadom i normom sprawowania Liturgii, które określa Kościół, dlatego też „Prawo kierowania sprawami liturgii należy wyłącznie do władzy Kościoła [...] nikomu innemu, choćby nawet był kapłanem, nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować ani zmieniać w liturgii” (art. 22. SC). Taka pokora nakazuje nie tylko nie dodawać do Liturgii własnych obrzędów, komentarzy czy dodatkowych modlitw, lecz także nie rezygnować ani nie opuszczać nic z tego, co zatwierdzone i nakazane przez Kościół.

Prostota w celebracji nie oznacza więc bylejakości, minimalizmu i oszczędności środków materialnych, lecz jest ona konieczna, aby w sym-

bolach używanych w świętych obrzędach ukazywać naszym oczom niewidzialne przymioty Boga, którymi – obok dobra – są prawda i piękno. Te dwa ostatnie to wartości nie tylko szlachetne, ale i proste. W języku greckim prawda (aletheia) oznacza dosłownie „nieprzesłonięcie”, czyli ukazanie rzeczy autentycznej (tzn. takiej, jaką jest), a więc w sposób prosty. Dlatego też, Liturgia nie znosi fałszu: kiczu i tandety, które są jej zaprzeczeniem, bo próbę udawania tego, czym nie są (jak np. olejowe świece upozorowane na świece woskowe, czy plastik naśladowujący wyglądem szlachetny materiał). Podobnie, w sztuce sakralnej chodzi „raczej o szlachetne piękno aniżeli o sam przepych” (art. 124., SC), dlatego lepiej zastosować mniej droższe, ale prawdziwe i szlachetne dzieła, aniżeli wiele tanich, tandetnych i fałszywych ozdobników.



UMIARKOWANIE W DUCHU OPUS DEI

Dk. Grzegorz Mróz rok VI

Opus Dei:

Opus Dei (łac. Dzieło Boże) jest instytucją Kościoła Katolickiego, której celem jest uświadomienie ludziom wartości osobistego dążenia do świętości poprzez wypełnianie swoich obowiązków rodzinnych i zawodowych. Założycielem Opus Dei jest św. Josemaria Escriva, hiszpański kapłan, kanonizowany w 2002 roku w Rzymie. Instytucja ta powstała w 1928 roku w Madrycie, a jej założyciel streszczał jej misję jako wielką katechezę.

Umiarkowanie:

Według nauki Opus Dei umiarkowanie to wewnętrzny porządek, który umożliwia dobry wybór. Tak więc ta cnota kardynalna pozwala nam cieszyć się dobrami w sposób wolny, nie pozwalając, aby nas opanowały lub zniewoliły. W tym miejscu warto wspomnieć słowa Papieża Franciszka, który uważa, że umiarkowanie to poczucie miary. Wobec nadmiaru obowiązków ważne jest odnalezienie pewnej granicy, harmonii, która pozwala na właściwe spożytkowanie czasu.

Serce niespokojne:

Święty Augustyn powiedział kiedyś: „Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Tobie”.

Miał rację... Serce, które jest daleko od Boga, jest tak naprawdę daleko od samego siebie, daleko od tego, co najważniejsze. Spokojne jest serce, tylko i wyłącznie wtedy, gdy uzna za swojego Pana i Mistrza Jezusa Chrystusa. Nie ma innej opcji! Cnota umiarkowania jest tutaj bardzo ważna. W czasach, gdy pragnienie pieniędzy, luksusów i zaszczytów jest coraz bardziej powszechne, właśnie cnota umiarkowania pozwala cieszyć się dobrami w sposób wolny, nie dopuszczając do tego, aby ono nas zniewoliło lub opanowało. Umiar stanowi czynnik fundamentalny dla poczucia miary, o którym mówił Ojciec Święty Franciszek.

To, co wystarcza:

Św. Josemaria Escriva w „Drodze”, w pkt. 631 zachęca: „Oderwij się od dóbr tego świata. Kochaj i praktykuj ubóstwo ducha: zadowolaj się tym, co wystarcza, aby prowadzić życie pełne prostoty i umiarkowania. Inaczej nigdy nie będziesz apostołem”. Ta rada hiszpańskiego kapłana, nabiera jakiegoś nowego znaczenia w odniesieniu do epoki, w której żyjemy. Przecież w mgnieniu oka konsumpcjonizm rozprzestrzenił się w Europie i świecie. Łatwo jest fascynować się bogactwami wystawami i wielością reklamo-

wanych dóbr... A może warto posłuchać Jezusa: „Przypatrzcie się liliom, jak rosną (...). A powiadam wam: Nawet Salomon w całym swym przepychu nie był ubrany jak jedna z nich... I wy nie pytajcie, co będziecie jedli i co pili, i nie bądźcie o to zatroskani. O to wszystko bowiem zabiegają narody świata, a Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie” (Łk 12,27-29).

Zdenerwowanie:

Codziennosc szybko weryfikuje, że nie jest łatwo żyć w zupełnym spokoju, opanowaniu i umiarkowaniu! Potrzeba walki z trudnościami, wadami i sprawami, które wymagają od nas reakcji! Jezus jest Panem rzeczy niemożliwych! W Jego imię, w Jego mocy będziemy w stanie przezwyciężyć samych siebie. Trzeba więc być człowiekiem refleksji! Człowiekiem, który potrafi przyznać się do swoich błędów i najzwyczajniej w świecie powiedzieć przepaszam.

Siła umiarkowania:

Żyjąc w duchu umiarkowania, pewnej rezygnacji z dóbr ziemskich,

ale i refleksji nad sobą, światem i Bogiem, zauważamy, że umiarkowanie to siła, która sprawia, iż materialne elementy tego świata nie staną się dla nas najwyższym dobrem. Bo najważniejszy będzie dla nas Jezus!

„Szukajcie tego co na górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego co w górze, nie do tego co na ziemi” (Kol 3,1-2). Ci, którzy napełniają swe serce prawdziwym skarbem, cieszą się radością i pokojem, których rzeczy ziemskie dać nie mogą. Takie osoby są prawdziwymi wyznawcami Chrystusa, gdyż ich działania wskazują na to, że jest więcej szczęścia w dawaniu aniżeli w braniu (Dz 20, 35).

Bibliografia:

Francisco Fernandez Carvajal, „Przeszedł dobrze czyniąc”, czasopismo „Palabra”, 2016.





POKORA I UMIARKOWANIE

Dk. Patryk Załucki

Pokora – jedna z najbardziej niezrozumiałych cnót – jest jednocześnie jedną z fundamentalnych. Czym jest? Najprościej pisząc jest to stanięcie w prawdzie o Bogu, sobie samym, innych ludziach oraz świecie i przyjęcie wobec wszystkiego oraz wszystkich należytego stosunku. Tradycja chrześcijańska od początku uczy, że pokora jest fundamentem wszystkich innych cnót, ponieważ umożliwia człowiekowi uznanie swojej zależności od Boga i postrzeganie swojego życia w kontekście Bożego planu zbawienia. Jednak pokora nie działa w izolacji – w jej praktykowaniu towarzyszą inne cnoty, które wspierają duchowy rozwój człowieka. Jedną z nich jest umiarkowanie, które w znaczący sposób wpływa na naszą postawę wobec dóbr materialnych i duchowych.

Pokora jako cnota teologiczna

Pokora w ujęciu tradycyjnym jest postrzegana jako cnota, która pozwala człowiekowi rozpoznać swoje ograniczenia i nie przeceniać swoich możliwości. Umożliwia ona również właściwe korzystanie z dóbr, jakie posiada, w taki sposób, aby nie ulegać pokusie pychy oraz nadmiernych ambicji. Pokorni – mamy ich w swoim otoczeniu – to ci, którzy nie zdają so-

bie sprawy z tego, że są pokorni. Są oni niesamowystarczalni, ze szczerością uznający swoją zależność od Boga. Świadomi, że to Bóg obdarza ich życiem, talentami oraz różnorodnymi darami.

Jednak warto rozwinąć to rozumienie pokory. W tej koncepcji nie ogranicza się ona jedynie do właściwego korzystania z darów Bożych, lecz obejmuje głębsze spojrzenie na postawę człowieka wobec Boga jako Celu Ostatecznego, korzystając z terminów św. Tomasza z Akwinu. Pokora w tym ujęciu nie jest wyłącznie cnotą moralną regulującą nasze codzienne wybory, ale także cnotą, która kształtuje naszą relację z Bogiem, nadając jej szczególne znaczenie.

Pokora w relacji do Boga jako Celu Ostatecznego

Kluczowym elementem w patrzeniu na pokorę w odniesieniu do celu, do jakiego ona prowadzi, jest nasza relacja z Bogiem jako Celem Ostatecznym. Człowiek, uznając swoją zależność od Boga, odnajduje swoje miejsce w stworzeniu i dostrzega, że ostatecznym przeznaczeniem nie jest posiadanie dóbr materialnych, ale zjednoczenie z Bogiem. W ten sposób pokora pozwala człowiekowi spojrzeć na swoje życie z perspektywy wiecz-

ności.

Pokora wynika z cnót teologicznych, takich jak wiara, nadzieja i miłość. Dzięki wierze, człowiek pokornie przyznaje, że jego wiedza jest ograniczona i otwiera się na poznanie pełni prawdy, która znajduje się w Bogu. Nadzieja pozwala pokornie ufać, że mimo swoich ograniczeń człowiek może osiągnąć wieczne życie z Bogiem. W miłości natomiast człowiek pokornie oddaje się Bogu, pragnąc wypełniać Jego wolę oraz służyć Mu z całego serca.

Pokora jako postawa moralnej doskonałości

Pokora jest również ściśle związana z pojęciem moralnej doskonałości. Chrześcijańska tradycja naucza, że człowiek ma obowiązek dążyć do perfekcji moralnej i duchowej, co oznacza oddanie czci Bogu oraz uznanie Jego przemożnej, miłosiernej władzy nad człowiekiem. Pokora polega na przyjęciu przez człowieka rzeczywistego stanu wobec Boga, zarówno na poziomie metafizycznym, a także moralnym i religijnym.

W uznaniu swojej zależności od Boga człowiek zaczyna dostrzegać, że wszelkie dobro, jakie posiada, pochodzi od Stwórcy. Nie ma niczego, co mógłby osiągnąć własnymi siłami, bez udziału Bożej łaski. Ważne jest, by dostrzec, że sama pokora nie stanowi doskonałości moralnej. Sprawia ona, że człowiek w ogóle może kroczyć na drodze rozwoju cnoty. Tworzy ona w człowieku swoistą „próżnię”, przestrzeń dla Boga i Jego darów.

Pokora jako dyspozycja duchowa:

Rozumienie pokory obejmuje również jej charakter jako dyspozycji du-

chowej, a nie stałego nawyku. W tradycyjnej etyce cnota często była postrzegana jako habitus, czyli trwały nawyk działania, który kształtuje charakter człowieka. Pokora różni się jednak od innych cnót, ponieważ nie jest ona trwałym stanem, lecz raczej duchową dyspozycją (z łacińskiego *dispositio*), zależną od woli człowieka i jego decyzji, aby pozostać wiernym Bogu. Oznacza to więc, że jej obecność w życiu człowieka nie jest zagwarantowana na stałe. Doświadczamy tego, ilekroć spada na nas nagła powinność, akurat w tym momencie, gdy planowaliśmy np. spędzić wolny czas na grze w ulubioną planszówkę.

Co ważne, każdy grzech, zwłaszcza grzech śmiertelny, może osłabić lub całkowicie zniszczyć tę dyspozycję, prowadząc człowieka do oddalenia się od Boga. Dlatego pokora wymaga ciągłej współpracy z łaską Bożą, która umożliwia trwanie w tej cnotcie.



Umiarkowanie jako kluczowy element pokory

Umiarkowanie jest nierozzerwalnie związane z pokorą, ponieważ pozwala człowiekowi w sposób zrównoważony korzystać z dóbr materialnych oraz duchowych.

Umiar prowadzi do życia w równowadze, w którym człowiek nie ulega nadmiernym pragnieniom ani nie dąży do przesadnych zaspokojenia swoich potrzeb. Osoba umiarkowana potrafi właściwie korzystać z tego, co posiada i nie ulega pokusie nadmiernego bogactwa, przyjemności czy władzy. W ten sposób umiarkowanie wspiera pokorę, która wymaga rezygnacji z własnych planów i nadmiernych ambicji ze względu na wyższe dobro, a w ostateczności na Boga. Bez umiarkowania pokora mogłaby przekształcić się w fałszywą skromność, która przecież jest pychą bądź bierną rezygnacją, zamiast dynamiczną postawę prowadzącą człowieka do Boga.

Pokora i umiarkowanie wzajemnie się uzupełniają. Umiarkowanie nadaje pokorze praktyczny wymiar, pozwalając człowiekowi właściwie gospodarować dobrami, jakie posiada. Z kolei pokora pomaga umiarkowaniu, wskazując, że celem zrównoważonego życia nie jest jedynie wewnętrzny spokój, ale ostateczne oddanie chwały Bogu.

Pokora a umiarkowanie w praktyce życia codziennego

Jak to jednak ma się do naszej codzienności? Pokora uczy człowieka, aby nie przeceniał swoich zdolności ani nie dążył do dominacji nad innymi, lecz szukał ostatecznie prawdy o Bogu, sobie i innych oraz zawsze

miał przed sobą perspektywę ostatecznego spotkania ze Stwórcą. Dzięki pokorze człowiek uznaje swoją zależność od Boga i rezygnuje z dążenia do samowystarczalności. Osoba pokorna potrafi uznać wartość innych ludzi i przyjąć ich talenty z szacunkiem, nie zazdroszcząc im ani nie starając się ich przyćmić.

Umiarkowanie wprowadza równowagę w korzystaniu z dóbr materialnych, jak i duchowych. Człowiek umiarkowany nie dąży do gromadzenia bogactw ponad miarę ani nie ulega konsumpcjonizmowi. W ten sposób umiarkowanie wspiera pokorę, ponieważ pomaga człowiekowi unikać przesady w dążeniu do rzeczy materialnych. Chroni go również przed pychą wynikającą z posiadania dóbr wszelakiej materii.

W tradycji chrześcijańskiej pokora i umiarkowanie są filarami życia moralnego. Wzajemnie się uzupełniają, tworząc harmonię między aspiracjami duchowymi a realiami codzienności. Dzięki nim człowiek może wzrastać w świętości, nie tracąc ostatecznego celu swojego życia - zjednoczenia z Bogiem. Jezus Chrystus, który w pełni podporządkował się woli Ojca, jest wzorem tej harmonii, którą chrześcijanie powinni naśladować w swoim życiu, dążąc do pokory i umiarkowania, a tym samym do życia w zgodzie z Bożym planem.

Bibliografia:

S. Witek, Teleologiczna interpretacja pokory, Roczniki teologiczno-kanoniczne, t. XII, zeszyt 3, s. 5-19, Lublin 1965.



SPOWIEDŹ – UZDRAWIAJĄCA PRAKTYKA

Michał Stańczyk rok III

W tym artykule przyjrę się spowiedzi, czyli sakramentowi pokuty i pojednania. Omówię krótko egzegezę Biblijną tego sakramentu, kwestie objawienia prywatnego, doświadczenia oraz tego jak ten sakrament jest praktykowany wśród kleryków. Zapytałem także kleryków czym dla nich jest spowiedź.

Egzegeza Biblijna w Nowym Testamencie.

„Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów».” Mt 1, 20-21

Dostrzegamy, że już przed narodzeniem Jezusa Anioł, który objawia się Józefowi wspomina o misji, jaką ma do spełnienia Syn Boży. Ma On misję wyzwolenia z grzechu. Jezus przychodząc na Ziemię pokazał nam, że ma taką władzę, aby nas z niego wyzwolić. Czynił to w sposób wymowny. Świadczy o tym znany nam fragment o ocaleniu Marii Magdaleny przed ukamienowaniem. Przywołałam także tekst o uzdrowieniu paralityka.

“On wsiadł do łódzi, przeprowił się

z powrotem i przyszedł do swego miasta. I oto przynieśli Mu paralityka, leżącego na łożu. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralityka: «Ufaj, synu! Odpuszczają ci się twoje grzechy». Na to pomyśleli sobie niektórzy z uczonych w Piśmie: On bluźni. A Jezus, znając ich myśli, rzekł: «Dlaczego złe myśli nurtują w waszych sercach? Cóż bowiem jest łatwiej powiedzieć: "Odpuszczają ci się twoje grzechy", czy też powiedzieć: "Wstań i chodź!" Otóż że-



byście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - rzeź do paralityka: Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!» On wstał i poszedł do domu. A tłumy ogarnęły lęk na ten widok, i wielbiły Boga, który takiej mocy udzielił ludziom.» Mt 9, 1-8

W dzień Paschy po Zmartwychwstaniu Jezus ustanawia sakrament pokuty i pojednania:

"Wieczorem owego pierwszego dnia... przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł (do Apostołów): 'Weźmiecie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" J 20, 19. 22-23

Z nadania władzy apostołom i polecenia Pana Jezusa [„Którym odpuszcicie...”] sakrament ten jest sprawowany, tak samo jak Eucharystia [„To czyńcie na moją pamiątkę.”] Od tej pory spowiedź jest w Kościele nieustannie sprawowana. Jednak jej forma kształtowała się na przestrzeni wieków.

Zarys historyczny:

Pierwsze wspólnoty chrześcijan od momentu ustanowienia tego sakramentu pokuty i pojednania przez Jezusa zaczęły go praktykować. Świadczy o tym choćby fragment z Dziejów Apostolskich: „Przychodziło też wielu wierzących, wyznając i ujawniając swoje uczynki. I wielu też z tych, co uprawiali magię, pozносиło księgi i paliło je wobec wszystkich. Wartość ich obliczono na pięćdziesiąt tysięcy denarów w srebrze. Tak potężnie rosło i umacniało się słowo Pańskie”. Dz 19, 18-20

Pan Jezus nie określił ścisłej formy sprawowania tego sakramentu. Po-

wierzył go apostołom i dał im Ducha Świętego. Przez to Kościół na przestrzeni wieków odczytywał i sprawował ten sakrament w różnych formach.

Początkowo tylko chrzest święty uznawano za formę odpuszczenia grzechów. Uważano, że człowiek może żyć od tego momentu nie popełniając grzechu. Z czasem dostrzeżono upadłą naturę człowieka i rozszerzono praktykę pokuty o jednorazową i publiczną pokutę. Tradycja ta utrzymała się do VI w. po Chrystusie. Pokuta uszna i indywidualna rozszerzała się w Europie Zachodniej w VI i VII wieku za sprawą mnichów z Irlandii i Wielkiej Brytanii. Obowiązywała najpierw pokuta a następnie penitent po jej wykonaniu mógł uzyskać rozgrzeszenie. Pokuta była surowa i ściśle określona przez księgi penitencjarne. Z czasem zaczęto praktykować pokutę coraz częściej. Miało to swoje negatywne skutki. Bogaci ludzie za określoną sumę pieniędzy zastępowali czyny pokutne.

Od około X wieku zaczęła panować reguła, że po wyznaniu grzechów penitent otrzymuje rozgrzeszenie i ma zadaną pokutę. Spowiedź stawała się coraz częstsza a pokuty coraz bardziej symboliczne. W XIII wieku ustalono obowiązek spowiedzi przynajmniej raz w roku, a na Soborze Trydenckim w XVI wieku doprecyzowano, że ma to być obowiązek dotyczący grzechów ciężkich. Tenże sobór potwierdził, że spowiedź jest sakramentem powtarzalnym a rozgrzeszenia może udzielić tylko kapłan. Przypomniawszy również nauczanie o żalu doskonałym i niedoskonałym. Od Soboru Watykańskiego II (1962-1965)

tradycyjną formą jest spowiedź indywidualna. Wymienia się jeszcze dwie inne formy. Jest nią obrzęd pojednania wielu penitentów z indywidualną spowiedzią. Trzecią formą jest wspólnotowe pojednanie i spowiedź, którą można zastosować tylko w sytuacjach nadzwyczajnych. Na Soborze położono akcent na to, że spowiedź nie jest tylko pojednaniem z Bogiem, ale także z całym Kościołem.

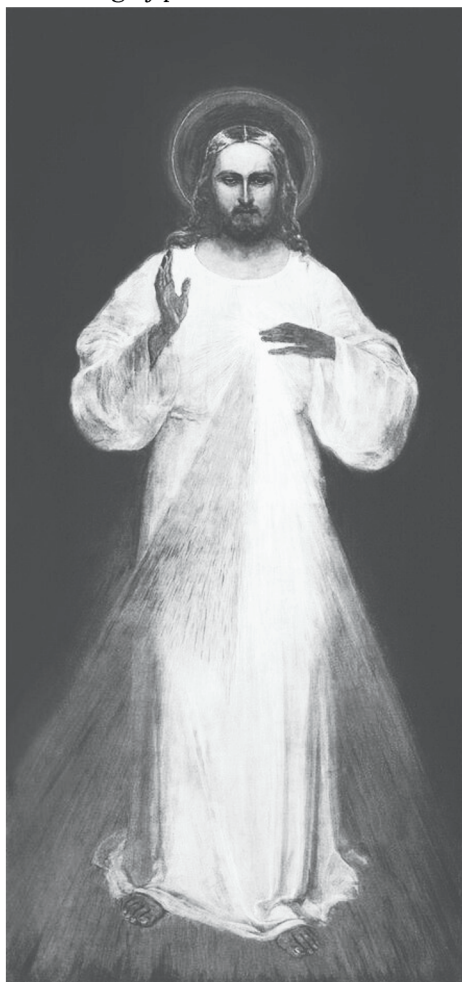
Potwierdzenie obecności Pana Boga i przemiany życia

Kościół to instytucja bosko-ludzka, która ma władzę by właściwie, zgodnie z duchem czasu, kształtować formę sakramentów. Skąd jednak pewność, że Kościół nie zbłądził i Jezus daje odpuszczenie grzechów w taki właśnie sposób? Pomocne mogą być objawienia prywatne na ten temat. Czytamy między innymi:

„Córko, kiedy przystępujesz do spowiedzi świętej, do tego źródła miłosierdzia mojego, zawsze spływa na twoją duszę moja krew i woda, która wyszła z serca mojego, i uszlachetnia twą duszę. Za każdym razem, jak się zbliżasz do spowiedzi świętej, zanurzaj się cała w moim miłosierdziu z wielką ufnością, abym mógł zlać na duszę twoją hojność swej łaski. Kiedy się zbliżasz do spowiedzi, wiedz o tym, że ja sam w konfesjonale czekam na ciebie, zastaniam się tylko kapłanem, lecz sam działam w duszy. Tu nędzą duszy spotyka się z Bogiem miłosierdzia”. (Dzienniczek, s. Faustyna Kowalska, pkt.1602)

Oczywiście, „po owocach ich poznać”. Najlepiej możemy tego doświadczyć sami, przystępując do spowiedzi i doświadczając powrotu do stanu łaski

uświęcającej. Świadectwem swego nawrócenia podzielił się choćby bł. Bartłomiej Longo. Wywodził się on z katolickiej rodziny. Jednak w ciągu splotu wydarzeń, takich jak śmierć matki w młodości i wpływu środowiska przyłączył się do grupy satanistycznej i został nawet kapłanem szatana. Dzięki modlitwom oraz pogarszającemu się stanowi zdrowia dał się namówić na spotkania z dominikaninem. Po spowiedzi, nawróceniu i długiej pokucie został świeckim



zakonnikiem. Podjął się propagowania różańca, którym walczył ze złem, a także angażował się w akcje dobroczynne. Na tegorocznej pielgrzymce usłyszałem także świadectwo młodego mężczyzny. Poszedł on na PPT do Częstochowy, ale nie brał aktywnego udziału w modlitwach. Pielgrzymkę potraktował jako sprawdzian swojej kondycji fizycznej. Przełomowym momentem była dla niego rozmowa z kapłanem, która doprowadziła go do spowiedzi. Od tej pory zaczął pogłębiać swoją wiarę.

W życiu kleryckim:

Jak pokazują powyższe przykłady Jezus rozlewa swoją łaskę podczas sakramentu pokuty i pojednania, choć nie zawsze to w oczywisty sposób doświadczamy. My jako przygotowujący się do kapłaństwa dbamy w szczególności o praktykę tego sakramentu, który pozwala nam się uświęcać i upodabniać do Chrystusa. Jako klerycy od początku formacji dbamy o częstą i regularną spowiedź. Zaleca się ją co 2 tygodnie. Jest to praktyka, która pozwala nam przyglądać się naszej formacji i wzrastać duchowo. Bardzo pomocny jest w tym odpowiedni spowiednik. Wybieramy jednego, stałego spowiednika i w miarę możliwości to do niego przystępujemy do tego sakramentu. Poznaje on naszą osobę, grzechy i postępy. Widzi naszą pracę i często potrafi odpowiednio dostosować naukę do naszych potrzeb. Okresem trudniejszym są wakacje. Jest to czas, kiedy nie mamy bezpośredniego dostępu do stałego spowiednika. Nie spowiadamy się u księży proboszczów i bezpośrednich przełożonych, gdyż mogłoby to mieć wpływ na wystawiane

przez nich opinie na nasz temat. Zazwyczaj szukamy wtedy odpowiedniego spowiednika w naszej okolicy, bądź umawiamy się z naszym stałym spowiednikiem, jeśli jest to możliwe. Regularna pokuta jest bardzo ważna w naszym kleryckim życiu. Pozwala na nieustanną diagnozę naszego życia duchowego, nawracania się, doskonalenia. Niezwykle cenną praktyką jest wcześniejszy rachunek sumienia, który weryfikuje nasze posłuszeństwo życia kleryckiego. W codziennej modlitwie zawarty jest także rachunek z tzw. pracy szczegółowej. Pozwala on na weryfikację postępu nad danym rodzajem grzechu, który postanawiamy pokonać. Praktyką indywidualną wielu z nas wieczorny rachunek sumienia. Podsumowuje się w nim, jak blisko byłem przy Panu przez dzień i jakie postępy uczyniłem.

Zdaniem kleryków:

Na koniec chciałbym przytoczyć kilka odpowiedzi kleryków z poszczególnych roczników na ten temat.

- Jest to spotkanie z kapłanem, któremu ufam i który jest *alter Christus*. Przedstawiam mu grzechy z wiarą, że zostaną odpuszczone. [rok II]
- To sposób uwolnienia się od „ciążaru” na sumieniu. Często daje poczucie ulgi, oczyszczenia. [rok III]
- Jest to spotkanie z miłosierdziem Boga, który przebacza upadki. Wierzę, że mimo ich powtarzalności są one odpuszczane. [rok IV]
- Spowiedź jest sakramentem, formą *katharsis*, oczyszczenia. Jest formą uwolnienia duszy z tego co ją „plącze” i „obciąża”. [rok V]
- To spotkanie z miłosierdziem Bożym. [rok VI]



UMIARKOWANIE – ŻYCIODAJNA CNOTA STYLEM ŻYCIA OJCÓW PUSTYNI. O UMIARKOWANIU SŁÓW KILKA Z PERSPEKTYWY TEOLOGII DUCHOWOŚCI

o. Roman Hopej

Refleksja teologii duchowości, nad kolejną cnotą kardynalną, prezentowaną na łamach naszego seminaryjnego periodyku, jaką jest umiarkowanie, w przedmiocie materialnym będzie bliska czy nawet tożsama z namysłem teologów moralistów, a mowa o doskonałość człowieka. Zarówno jedna, jak oraz druga dyscyplina teologii czerpie z tego samego źródła - z Objawienia i Tradycji. Jednakże teologia duchowości nie poprzestanie jedynie na parenetycznym twierdzeniu, iż praktykowanie cnoty jest konieczne, aby mówić o ludzkiej doskonałości oraz w jakim stopniu jej brak lub posiadanie stawiają człowieka pomiędzy grzechem a łaską. Teologia duchowości, nazywana często teologią wychowania chrześcijańskiego, w swoim namyśle nad przedmiotem formalnym cnoty umiarkowania, zajmie się całym i skomplikowanym procesem osobistego osiągnięcia ideału świętości chrześcijanina, w który wpisuje się praktykowanie tej cnoty. Takie ujęcie zagadnienia domaga się syntezy imperatywu moralnego z analizą antropologiczną, biologiczną, psychologiczną, a nade wszystko duchową człowieka. Dzięki takiemu spojrzeniu będzie można w sposób całościowy,

wskazując na konkretne chrześcijańskie doświadczenie religijne, odpowiedzieć nie tylko na pytanie: dlaczego człowiek powinien kierować się w życiu cnotą umiarkowania, ale jak to czynić? Jak ascezę przekuć w cnotę? I jaki ma ona na człowieka rzeczywisty wpływ? Nie tylko doczesny, we wszystkich wymiarach ludzkiego etosu, ale także wieczny. Takie spojrzenie na osobę jest tym bardziej naglące, im częściej obserwujemy w otaczającym nas świecie narastające tendencje niepohamowanego konsumpcjonizmu i egzystencjalnej gigantomanii, w świetle których tworzy





się hierarchię społeczną, bliską dla systemów klasowych. W takiej strukturze nieumiarkowanie jest gwarantem sukcesu i pozycji, a umiarkowanie brane jest za życiową niezaradność czy nawet ułomność z konsekwencją gradacji społecznej i alienacji. Jednym z najważniejszych źródeł (drugorzędnych) refleksji dla teologii duchowości jest rzeczywiste doświadczenie religijne osób. Dlatego spójrzmy w przeszłość w poszukiwaniu praktyków, autentycznych świadków i świętych nauczycieli cnoty umiarkowania. Niemożliwym jest ująć w tak krótkim słowie pisany wielowiekowego dziedzictwa ascetycznego, zawartego w biografiami czy traktatach autorstwa wszystkich duchowych przewodników. Aby przekrojowa myśl wielu epok nie sprawiła wrażenia chaosu lub wybiórczości, dla prezentacji tematu posłużmy się spojrzeniem niektórych Ojców Pusty-

ni, których bez wątpienia, w kwestii umiarkowania, można nazwać eklezjalnymi prekursorami. Dla Anachoretów umiarkowanie odnosiło się do wszystkich wymiarów życia, także i duchowego. I choć zasadniczym celem życia eremickiego czy cenobickiego była radykalna droga oczyszczenia przez ubóstwo, ascezę, pracę, modlitwę i samotność, to i w tym poszukiwano umiarkowania. „Pewien myśliwy, polujący na pustyni na dzikie zwierzęta, zobaczył, jak abba Antoni żartuje z braćmi. I bardzo się zgorszył. Starzec więc, pragnąc go przekonać, że z braćmi trzeba postępować łagodnie, powiedział mu: «Zalóż strzałę i napnij łuk» - a on tak zrobił. Starzec rzekł: «Napnij mocniej» - i on usłuchał. Starzec powtórzył: «Mocniej!» Myśliwy na to: «Jeśli napnę nad miarę, to mi łuk pęknie». I rzekł mu starzec: «Tak jest i z pracą wewnętrzną. Jeśli ją ponad miarę napniemy, bracia się szybko załamią. Trzeba więc z nimi postępować łagodnie». Myśliwy, gdy to usłyszał, skruszył się i odszedł bardzo zbudowany postawą starca, a bracia umocnieni, rozeszli się do siebie”¹. Nie tylko w pracy nad sobą szukano umiaru, ale podobną logikę możemy znaleźć w zastosowaniu do pracy fizycznej, nad którą większą miarę stanowi zdrowie. Jeden z Apoftegmatów opowiada, iż abba Arseniusz posłał abbę Aleksandra do pracy przy włóknach z poleceniem, by wrócił na posiłek, kiedy skończy lub zjadł przy pracy z gośćmi, jeśliby się jacyś pojawili. Nikt nie przyszedł, a mnich chcąc pozostać wiernym pierwszemu poleceniu i dokończyć rozpoczętą pracę, zrezygnował z posiłku. Po powrocie

spotkał się jednak z upomnieniem, że nie o taki umiar chodzi, który szkodziłby zdrowiu i sprawił, że „ciało wpadłoby w chorobę”². Umiarkowanie służyło Pustynnikom nie tylko jako sama asceza, ale również jako jej weryfikacja. Amma Synkletyka za pomocą umiaru odróżniała ascezę nieprzyjaciela od drogi Bożej. Mówiła: „Jakże więc odróżnimy ascezę Boską, królewską, od tej tyrańskiej i szatańskiej? Niewątpliwie po jej umiarze. W każdym czasie stosuj jednakową miarę postu: nie tak, żeby przez cztery czy pięć dni nie jeść wcale, a następnie przerwać post przez obfity posiłek. Brak umiaru jest we wszystkim zgubny”³. Aby umiarkowanie stało się cnotą, powinno być trwałe. „Abba Ewagriusz powiedział: «Umysł chwiejny i błędzący wzmacniają: lektura, czuwanie i modlitwy. Rozbudzoną pożądliwość wycisza post oraz praca w samotności. Gniewną porywczosć uspokaja śpiew psalmów, wielkoduszność i miłosierdzie. Należy je jednak stosować we właściwym

czasie i z umiarem. W nieodpowiednim czasie bowiem lub bez umiaru stosowane, skutkują krótko. Wszystko zaś, co działa krótko, bardziej szkodzi niż przynosi korzyść»⁴. Mądrość praktyków umiarkowania – jakimi byli Ojcowie Pustyni – wskazuje, że we wszystkim należy szukać odpowiedniej miary. Tak więc, umiarkowanie nie polega na radykalnym odrzuceniu, ale na ewangelicznym spojrzeniu na potrzeby człowieka z perspektywy wiary i świętości oraz zdrowego rozsądku. Dopiero wówczas umiarkowanie jako asceza staje się trwałym stylem życia i drogą do wolności, a nie do nowego zniewolenia.

¹ Apoftegmaty Ojców Pustyni, *Gerontikon*, t. 1, 13(13), Kraków – Tyniec 2007, s. 133.

² Por. Apoftegmaty Ojców Pustyni, *Gerontikon*, t. 1, 24(62), Kraków – Tyniec 2007, s. 146-147.

³ Por. tamże, 15(906), s. 472.

⁴ Apoftegmaty Ojców Pustyni, *Kolekcja systematyczna*, t. 2, X,20, Kraków – Tyniec, s. 192.





CNOTA UMIARKOWANIA W SFERZE SEKSUALNEJ CZŁOWIEKA

Ks. dr Paweł Marzec

W książce pt. *Zmagania z Bogiem*. Wiara w czasach niepokoju Ronald Rol-heiser wskazuje na zamieszanie w odniesieniu do ludzkiej seksualności. Pisze: „Kultura świecka krytykuje Kościół, oskarżając go o sztywność i antyerotyczność. Jest to po części prawda, ale Kościół mógłby odpowiedzieć na ten zarzut, że jego surowość w kwestiach seksu wynika z faktu, iż pozostaje on jednym z niewielu głosów przypominających o odpowiedzialności seksualnej. Kościół mógłby też wezwać kultury, które twierdzą, że znalazły klucz do zdrowej seksualności, by dowiodły, że rzeczywiście

sprostają temu wyzwaniu. Żadna kultura go nie podjęła. Wszystkie się z nim zmagają” (Kraków 2019, s. 62-63). Istnieje napięcie między kulturą chrześcijańską a kulturami niechrześcijańskimi. Katolicka etyka seksualna zostaje sprowadzana do norm, przykazań i zakazów w dziedzinie erotycznej, nie pokazując wartości, ku jakim Chrystus - Wcielony Bóg - chce otworzyć człowieka na drodze życia duchowego i rozwoju cnót. Ludzka seksualność jest często interpretowana tylko w znaczeniu niechrześcijańskim. Jednak seksuologia, opisująca różne aspekty życia seksualnego ludzi, nie jest nauką normatywaną.. Dlatego i w tej dziedzinie życia potrzeba cnoty umiarkowania oraz łaski Chrystusa, aby spośród wielu możliwości wybrać te, które służą wzrostowi osoby ludzkiej oraz między-ludzkiej miłości.

W refleksji Jana Pawła II, ciało ludzkie jest nie tylko biologiczną strukturą, ale także sakramentalnym znakiem, przez który człowiek wyraża swoją duchową naturę i relację z Bogiem. Ciało, będąc jednocześnie widzialnym i uduchowionym, służy do wyrażania miłości, która jest centralnym powołaniem człowieka. W chrześcijańskiej teologii ciało symbolizuje widzialność



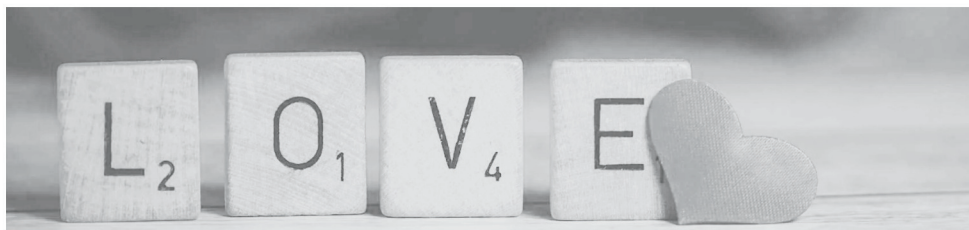
człowieka w świecie, a także jego zdolność do miłości oblubieńczej, w której oddaje samego siebie drugiej osobie w pełnym darze. W związku z tym cielesność nie może być rozumiana jedynie jako zespół tkanek i narządów, ale jako pełna integracja ciała, ducha, rozumu i wolności. Odrzucenie jedności cielesno-duchowej prowadzi do dehumanizacji. Jeśli człowiek traktuje ciało jedynie jako narzędzie przyjemności lub przedmiot użytkowy, traci zarówno wartość swojego ciała, jak i ducha. Z tej perspektywy seksualność nie jest jedynie aktem fizycznym, lecz włączeniem całej osoby w relację miłosną, która ma na celu oddanie siebie drugiemu człowiekowi w pełni i bezwarunkowo. Jest to powiązane z koncepcją erosa, która w ujęciu Jana Pawła II stanowi siłę prowadzącą człowieka ku dobru, prawdzie i pięknu. Aby eros mógł osiągnąć swój pełny wymiar, konieczne jest wyrzeczenie się egoistycznych pożądliwości ciała i skierowanie się ku wartościom etycznym. W chrześcijańskim rozumieniu eros zostaje uzdrowiony i uporządkowany przez Chrystusa, który nadaje mu oblubieńczy sens - ukierunkowany na miłość, która przekracza jedynie cielesne pożądanie.

Benedykt XVI rozwija tę myśl, podkreślając, że miłość erosa musi dojrzywać w kierunku agape, czyli miłości ofiarnej. Eros nie jest przeciwieństwem agape, ale jej początkiem, który w miarę duchowego wzrostu człowieka przeradza się w miłość, która bardziej troszczy się o dobro drugiej osoby niż o własne zaspokojenie. W tej koncepcji, seksualność oczyszczona z egoizmu i pożądania,

staje się miejscem, w którym człowiek doświadcza miłości Boga i wyraża tę miłość w relacji z drugą osobą. Eros i agape tworzą w chrześcijaństwie jedność, ukazując, że prawdziwa miłość łączy pragnienie szczęścia z pragnieniem oddania siebie drugiemu.

Papież Franciszek kontynuuje to nauczanie, koncentrując się na znaczeniu seksualności w małżeństwie. Zauważa, że seksualność jest darem od Boga, który nie powinien być lekceważony ani odrzucany, ale należy o nią dbać i kierować w sposób dojrzały. Podkreśla, że erotyzm w małżeństwie jest ważnym aspektem relacji międzyludzkiej, w którym człowiek wyraża swoją miłość do współmałżonka. Zdrowy erotyzm, pełen szacunku dla osoby, nie sprowadza się tylko do cielesnej przyjemności, ale jest językiem miłości, który umacnia więzi między małżonkami. Franciszek





zauważa jednak, że grzech często prowadzi do wypaczeń seksualności, gdzie ciało drugiej osoby jest traktowane przedmiotowo. W takim przypadku seksualność staje się narzędziem samolubnej afirmacji, zamiast środkiem wyrażenia miłości i wzajemnego oddania. W odpowiedzi na te wyzwania, Ojciec Święty wskazuje na konieczność dialogu w małżeństwie i wzajemnego szacunku, który pozwala na zdrowy rozwój relacji małżeńskiej.

W ujęciu papieży naszych czasów, seksualność ma istotne znaczenie w chrześcijańskim rozwoju duchowym. Jest nieodłącznym elementem życia człowieka, który może prowadzić do głębszego zjednoczenia z Bogiem. Seksualność powinna być traktowana jako przestrzeń, w której człowiek odkrywa swoją prawdziwą naturę, pragnienia i zdolność do miłości. Oczyszczenie erotyzmu na drodze umiarkowania jest niezbędnym krokiem w duchowej podróży człowieka, prowadzącym do jedności z Chrystusem. Na tej drodze człowiek odkrywa, że pragnienia erosa są w rzeczywistości pragnieniami Nieskończoności, które mogą zostać zaspokojone tylko w pełnym zjednoczeniu z Bogiem.

Nauczanie współczesnych papieży podkreśla pozytywny, a także realistyczny stosunek do ludzkiej seksual-

ności. Jest ona zraniona grzechem, ale jednocześnie uzdrowiona w Chrystusie. Dlatego nie zaprzecza się możliwości religijnego przeżycia seksualności. Należy jednak pamiętać, że spotkanie z Bogiem nie dokonuje się bezpośrednio przez biologiczny seks, ale zależne jest od istnienia duchowej więzi małżonków z Chrystusem. Akt seksualny nie jest tylko somatyczną reakcją czy wzajemnym używaniem seksualności. Jest językiem ciała, przez który wyraża się głębia ducha. Bóg jest obecny w więzi miłości, a nie w przyjemności, która winna pozostać skutkiem ubocznym spotkania osób, a nie celem samym w sobie. Uszlachetnienie ludzkiego erotyzmu możliwe jest na drodze rozwoju duchowego, czyli rozwoju więzi z Chrystusem. Także poprzez cnotę umiarkowania człowiek może odkryć we własnym sumieniu i w ludzkiej naturze zamiar Stwórcy. A to również pozwoli na uzdrowienie erosa i jego właściwy rozwój.

Bibliografia

- Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich Sakrament. O Jana Pawła II teologii ciała*, red. T. Styczeń, Lublin 1998.
- Benedykt XVI, *Encyklika Deus Caritas est o miłości chrześcijańskiej*, Kraków 2006.
- Franciszek, *Adhortacja apostołska Amoris laetitia o miłości w rodzinie*, Wrocław 2016.
- Knotz K., *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, Kraków 2001.
- Rolheiser R., *Zmagania z Bogiem. Wiara w czasach niepokoju*, tł. M. Chojnacki, Kraków 2019.



GIGANT ASCEZY

Kl. Mateusz Piwowar

Pustelnicy jak czytamy w KKK są osobami, którzy “przez surowe odsunięcie się od świata, milczenie, samotność, gorliwą modlitwę i pokutę poświęcają swoje życie na chwałę Boga i zbawienie świata. Na tym polega to szczególne powołanie, by na pustyni, właśnie w walce wewnętrznej, znaleźć chwałę Ukrzyżowanego.” (KKK 920, 921). Żyli oni więc na chwałę Boga, odrzucając to co proponował im świat w momencie, kiedy żyli, aby poprzez swoje święte życie pokazać, że da się inaczej. Praktykowali cnoty kardynalne, w tym cnotę umiarkowania, która w ich życiu jest chyba najbardziej widoczna. Ukazuje ona jak mądrze i z rozwagą korzystać z dóbr stworzonych, a także opanować pożądanie.

Święty Świerad:

Andrzej Świerad, bo Jego chciałbym dać jako przykład pustelnika, urodził się w X wieku, w rodzinie wieśniaczej, niedaleko Zakliczyna. W roku 997/998 wstąpił do benedyktyńskiego klasztoru św. Hipolita na górze Zabor koło Nitry. Bp Maurus, z którego pism dowiadujemy się o życiu świętego, wspomina, że Andrzej wstąpił do opactwa benedyktynów już zaawansowany w życiu ascetycznym. Upřednio bowiem prowadził

życie pustelnicze. Po przekroczeniu 40 lat, mnich mógł iść na pustelnię, w towarzystwie jednego ucznia, który zmieniał się co kilka lat, by służyć Bogu w zupełnym odosobnieniu. Pustelnia była odległa od opactwa około pół dnia drogi. Co tydzień Andrzej musiał wracać do opactwa w sobotę wieczór i zostać na całą niedzielę. Zajmował się różnymi czynnościami m.in było to karczowanie lasu, ale nie tylko. Głosił dobrą nowinę pogańskiej wówczas społeczności. Jego życie miało charakter wysoce ascetyczny, co na kilku przykładach postaram się pokazać poniżej. Pomimo ciężkiej pracy Andrzej Świerad trzy dni zupełnie pościł: w poniedziałek, w środę i piątek. Na Wielki Post brał od opata Filipa tylko 40 orzechów włoskich, które były jedynym jego pokarmem przez osiem tygodni (jeden orzech na dzień) za wyjątkiem sobót i niedziel, gdzie przyjmował wspólny posiłek w opactwie. W dzień pracował w nocy więc się modlił. Jak miał się się modlić po całodziennnej pracy? Aby nie zasnąć, siedział przez całą noc na pieńku, otoczonym ostrymi prętami. Gdy ciało przechylało się w którąś stronę, budził go ból. Aby uniemożliwić zaś ruchy głową, zakładał na nią koronę z drewna z zawie-

szonymi czterema kamieniami, o które uderzał przy każdym skłonie. Ponadto Andrzej opasał swoje ciało mosiężnym łańcuchem, który z czasem wrósł w skórę. To właśnie było bezpośrednią przyczyną jego śmierci ok. 1030-1034 r., gdyż po pęknięciu naskórka wywiązało się zakażenie. Życie świętego było intensywne, praca i modlitwa wypełniała je do końca. Ten surowy, styl życia który wybrał przysporzył chwały Bogu, a także samemu świętemu, gdyż do tej pory jest wspominany po prawie 1000 latach od Jego śmierci. Oprócz pisma biskupa Maurusa, żywe są legendy na temat świętego, które opowiadają jak zamieszkał w Tropiu, czy też, jak za Jego wstawiennictwem, na terenie pustelni, wskrzeszony został człowiek. O Świeradzie więc możemy powiedzieć, że żył inaczej, żył dla Boga.

Aktualizacja:

Czy jeśli chcemy teraz praktykować cnotę umiarkowania, musimy żyć aż tak radykalnie jak św. Świerad? Oczywiście, że nie, ale możemy się wiele nauczyć z Jego życia i wdrożyć to w nasze czasy. Ciężka praca, posty

modlitwa, i życie mocno ascetyczne było dla Świętego drogą do Boga, którą sam wybrał. Tak samo powinno być i dla nas, pomimo, że nie musimy już karczować lasów, jeść w trakcie wielkiego postu jednego orzecha dziennie czy umartwiać się nocnymi czuwaniem. Możemy jednak, na miarę swoich możliwości, praktykować asceze. Jak? Na przykład w wybrany dzień tygodnia zmniejszyć czas korzystania z telefonu, laptopa czy tabletu, wykorzystując zaoszczędzony czas na modlitwę, bądź inny czyn miłosierdzia. Nie żyjemy już w tych samych czasach co św. Świerad, czy inni pustelnicy, ale możemy ze świadectwa ich życia wyciągnąć zbawienne dla wnioski, zarazić się umiłowaniem Boga, pracy i życia w posłuszeństwie.

Bibliografia:

Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallotinum, 2020.





JEŚĆ, ABY ŻYĆ?

Dawid Tokarz, Rok V

„Po to się je, aby żyć, nie zaś po to żyje, aby jeść” – te dość powszechnie znane słowa Sokratesa, pokazują nam porządek, gdzie określony środek prowadzi do pożądanego celu.

W powyższym przypadku środkiem jest jedzenie, które prowadzi do podtrzymania życia. Omawiając w niniejszym numerze cnotę umiarkowania, postaram się zobrazować, co dzieje się z człowiekiem, gdy pogubi się w ustalonej przez naturę kolejności, czyniąc środek swoim celem. Można powiedzieć, że taki człowiek zaczyna „żyć, aby jeść”. Mimo, że nie będę mówił dosłownie o jedzeniu, aby nie wywarzać otwartych drzwi, to posłużę się przykładem z literatury, a konkretnie z dramatu Moliера pt. „Skąpiec”.

Akcja utworu rozgrywa się we współczesnym dla autora Paryżu, pod koniec XVII wieku. Moliere nie zostawia żadnych danych historycznych, które miałyby wskazywać na konkretny czas. Wskazuje to, że dramat ma przesłanie uniwersalne i ponadczasowe, a problem, który porusza, ciągnie się przez dzieje ludzkości. Jak nietrudno domyślić się po samym tytule utworu, akcja dramatu rozgrywać się będzie wokół postaci tytułowego „skąpca”, którym jest

Harpagon. Jest to człowiek powszechnie uważany za miłośnika swojej szkatułki. Jak określa go jego służący Jakub: „Jesteś pan pośmiewiskiem całego świata; nikt o panu inaczej nie mówi, tylko jak o skąpcu, dusigroszu, brudasiu i lichwiarzu”¹. Harpagon, nie widząc innej w życiu wartości poza pieniądzem, zajmuje się lichwą, która nigdy nie cieszyła się społecznym prestiżem. Wyrazem negatywnego stosunku środowiska do profesji Harpagona są również słowa jego syna Kleanta: Ty się plugawisz, tak haniebnym rzemiosłem”². Miłość do złota i kurczowe przywiązanie do własne-





go majątku stają się źródłem ironii, która przeplata się przez cały utwór, obrazując wrodzone skąpstwo głównego bohatera dramatu. Złośliwi mówią o nim: „do słowa dawać ma wrodzony wstręt, że nie dziwiłbym się, gdyby zamiast dać słowo, mówił pożyczam słowo”³. Sam Harpagon nie ukrywa swego stosunku do pieniędzy i jego wiodącej roli w jego życiu. Gdy orientuje się, że jego ukochana szkatułka została ograbiona, wygłasza swój lament do „oblubienicy”, którą stracił: „Och, moje kochane złoto! Moje biedne złoto! Mój drogi przyjacielu! Wydarto mi ciebie; odkąd mi ciebie wydarto, straciłem mą podporę, pociechę, radość: wszystko skończone dla mnie, nie mam co robić na świecie. Bez ciebie żyć mi niepodobna. Stało się; już nie mogę; umieram; już umarłem; pogrzebano mnie! Czyż nikt się nie znajdzie, kto by mnie wskrzesił, oddając mi moje drogie pieniądze lub wskazując, kto je ukradł?”⁴. Powyżej przytoczone cytaty z dramatu Moliera ukazują nam postać tytułowego Skąpca, którego życie toczy się wokół najważniejszej wartości w jego życiu, jakim jest pieniądz. Jednak jakie przesłanie jest za-

warte w tym utworze? Molier w postaci Harpagona pokazuje nam człowieka, który pomylił środek z celem, do którego powinien prowadzić – stąd właśnie nawiązanie do słynnych słów Sokratesa. Celem naszej egzystencji jest wieść życie uczciwe i godziwe, a środkiem do realizacji tego celu mogą być pieniądze. Dobra materialne, tak potrzebne w codziennym funkcjonowaniu, służą temu, aby uczynić nasze życie bardziej owocnym. Kluczowe jest więc rozsądne z nich korzystanie, przesiąknięte umiarkowaniem. Jak mówi jedno z przysłów: „Pieniądze nie są najważniejsze, ale bez nich żyć się nie da”. Dlatego ważne jest, aby w codziennym życiu nie pomylić środka z celem, by to właśnie pieniądze nie stały się celem naszym dążeń, a życie uczciwe i godziwe nie zeszło na drugi plan (jak stało się z życiem Harpagona, który za sprawą Moliera przechodzi do kultury europejskiej jako wzór skąpca).

1 Molier, Skąpiec. Komedja w pięciu aktach, przekł. T. Boy-Żeleński, Kraków, Wydawnictwo: „Biblioteka Narodowa”, 1958 s. 82

2 Molier, Skąpiec. Komedja w pięciu aktach, s. 62

3 Molier, Skąpiec. Komedja w pięciu aktach, s. 64-65

4 Molier, Skąpiec. Komedja w pięciu aktach s. 107



WYWIAD Z KS. TOMASZEM ŚPIEWAKIEM



Bartosz Sobczyk rok V

Ks. Tomasz Śpiewak

Bartosz Sobczyk: Od ponad roku jest Ksiądz kierownikiem redakcji mediów internetowych diecezji tarnowskiej. Co należy do księdza obowiązków?

Ks. Tomasz Śpiewak: Chciałbym powiedzieć, że – jak sama nazwa stanowiska wskazuje – kieruję redakcją internetowych mediów diecezjalnych. Jednak jednocześnie pełnię funkcję redaktora, reportera, fotografa, administratora, a kiedy trzeba to również grafika i informatyka. Do tego śledzę na bieżąco, co dzieje się w naszych mediach diecezjalnych, by udostępniać te informacje na profilu diecezji. Dużym wyzwaniem były też w ostatnich miesiącach prace nad nową stroną internetową diecezji, która już niebawem zastąpi obecną. Ponadto zajmuję się wewnętrznym system komunikacji w diecezji i administruję diecezjalną bazę danych, która w ostatnim czasie jest wdrażana.

Bartosz Sobczyk: Czy może się ksiądz podzielić, skąd się wzięło zamiłowanie do fotografii i grafiki komputerowej?

Ks. Tomasz Śpiewak: Trudno powiedzieć, czy na pewno chodzi o zamiłowanie. Może raczej potrzeba chwili wymogła na mnie zaintereso-

wanie się tematem i rozwój w tym kierunku. Oczywiście, miałem zdjęcia w swojej „karierze”, które naprawdę mi się podobały, z których – można tak powiedzieć – jestem dumny. Ale jeśli chodzi o pasję do fotografii, to być może ona dopiero zaczyna się rozwijać.

Bartosz Sobczyk: Co napędza księdza do jak najlepszego wykonywania swoich obowiązków oraz co inspiruje w pracach przy nowych przedsięwzięciach?

Ks. Tomasz Śpiewak: Myślę, że z jednej strony jest to kwestia odwagi. Lubię nowe wyzwania, jestem dociekliwy i w pewien sposób „zawzięty” – jeśli już w coś wchodzi, to w pełni oraz cały się temu oddaję. Wtedy wszystko już musi być na najwyższym poziomie. Z drugiej strony, na pewno inspiracją są dla mnie inni ludzie, bo to ze spotkań z nimi najczęściej rodzą się nowe pomysły. To dzięki nim nieraz znajduje się proste rozwiązania trudnych na pozór problemów.

Bartosz Sobczyk: Z jakimi trudnościami ksiądz oraz osoby współpracujące z księdzem muszą się mierzyć w swojej pracy?

Ks. Tomasz Śpiewak: Na pewno takim problemem są ograniczone zasoby

by czasowe – wypadaloby nieraz byc w kilku miejscach jednoczesnie i robcic kilka rzeczy naraz. Rowniez polaczenie obowiazkow w kilku roznych zakresach (redakcja, stawianie strony internetowej, administracja systemu komunikacji itp.) sprawia, ze nietrudno o przeciazzenie. Zdarza sie, w ciagu jednej godziny prowadzic kilka sluzbowych rozmow, a kazda dotyczy zupelnie innego obszaru mojej pracy. Trzeba czasem uuzawazac, zeby o niczym nie zapomniec, nic nie pominaac, a jednoczesnie w miare na biezaco wszystko zalatwiac. Jesli chodzi o same media, to na pewno pojawiaja sie tez trudnosci zwiazane z bardzo prozaicznymi rzeczami. Zdarza sie, ze nasz sprzet jest niewystarczajacy do tego, co chcielibysmy zrobic, czy tez pojawiaja sie jakies problemy techniczne. Ale na szczescie, takze dzieki zyczliwosci wielu zaprzyjaznionych osob, najczesciej udaje sie wszystkim zaradzic.

Bartosz Sobczyk: Ostatnimi czasy zauwazamy, ze media w Polsce i na swiecie manipuluja opinie publiczna nieprawdziwymi wiadomosciami. Czy moglby ksiazdz podac kilka wskazowek, jak szukac pewnych informacji?

Ks. Tomasz Spiewak: Mysle, ze podstawa jest tu krytyczne podejscie do przekazow medialnych. Krytyczne – nie krytykanckie. Czyli nie chodzi abywszystkie media krytykowac, ale by podchodzic do nich z pewna dozou nieufnosci. A dokladnie mam na mysli to, ze warto korzystac z roznych zrodel informacji, zestawiac pojawiajace sie w roznych mediach dane i dopiero na takiej podstawie wyrabiac sobie wlasna opinie. Warto tez postawic sobie pytanie: jaki jest cel osoby, kto-

ra kieruje do mnie dany przekaz? Jaka jest jej intencja? Czy zalezy jej na moim dobru, czy moze na tym, by cos mi sprzedac i na mnie zarobic? Czy jest to osoba wiarygodna, rzetelna, czy moze jest tylko „znana”? I wreszcie – najlepsza weryfikacja informacji jest sieganie do zrodla. Oczywiscie nie zawsze jest to mozliwe, ale czasem mozna dotrzec do tej pierwotnej informacji, ktora w obiegu medialnym niejednokrotnie zmienia sie nie do poznania. Czasem latwo mozna ulec pokusie przytaknienia komus, kto komentuje cos w miare sensownie. Ale warto najpierw dotrzec do zrodla, czyli wlasnie do tej wypowiedzi, a dopiero pozniej zajac sie jej roznyimi interpretacjami.

Bartosz Sobczyk: W jesiennym numerze naszego czasopisma podejmujemy temat cnoty umiarkowania. Czy obserwujac obecne trendy, mozna mowic o umiarkowaniu w korzystaniu z mediow?

Ks. Tomasz Spiewak: Mowic na pewno mozna i trzeba. Rzeczywiscie, jesteśmy społeczeństwem medialnym. Media, takie czy inne, sa niemal wszedzie. Ale pytanie dotyczy wlasnie naszego z nich korzystania. Psychologowie mowia nawet o syndromie FOMO (ang. fear of missing out) leku przed pominięciem czegoś, wypadnięciem z obiegu. A stracic umiarkowanie w kontakcie z mediami jest bardzo latwo, szczegolnie gdy mowa o mediach elektronicznych. One sa przewaznie tak skonstruowane, by przykuc nasza uwage i zatrzymac nas jak najdluzej. Aby odbiorca sie nie nudzil, trzeba podsuwac mu nowe tresci, ktore wydaja mu sie wręcz skrojone na miare. W ten spo-

sób często spędzamy w świecie mediów dużo więcej czasu, niż nam się wydaje, a na pewno dużo więcej, niż planowaliśmy. Myślę, że pielęgnowanie cnoty umiarkowania w tym obszarze może przynieść wiele pozytywnych efektów.

Bartosz Sobczyk: Osoba praktykująca cnotę umiarkowania potrafi zapanować nad swoimi uczuciami oraz emocjami. Jak media, w tym media społecznościowe, mogą (o ile jest to możliwe) przyczynić się do wzrostu tej cnoty wśród swoich obiorców?

Ks. Tomasz Śpiewak: Pytanie, czy faktycznie istotą cnoty umiarkowania jest panowanie nad emocjami i uczuciami oraz czy w pełni da się nad nimi zapanować. Trzeba pamiętać, że zarówno uczucia, jak i emocje są dobre – są ludzkie. I trzeba uważać, żeby nie popaść tu w jakiś nadmierny stoicyzm. Ale faktycznie cnota umiarkowania sprzyja kształtowaniu się silnej woli, silnej osobowości, a to z kolei pozwala nam lepiej rozumieć nasze emocje i uczucia oraz nie kierować się wyłącznie nimi przy podejmowaniu decyzji. Wydaje mi się, że media społecznościowe, jeśli chodzi o emocje, raczej spływają ten komponent ludzkich relacji. To prawda, że potrafią silnie oddziaływać na emocje, wywoływać empatię, złość, podziw. Tym mają przyciągać obserwujących. Ale z drugiej strony, te emocje przekazywane w sieci często są bardzo powierzchowne, a nawet zupełnie nieautentyczne. Raczej nie łączyłbym tego tematu z cnotą umiarkowania.

Bartosz Sobczyk: Na koniec chciałbym poprosić o kilka wskazówek do

naszych czytelników, jak należy korzystać z mediów społecznościowych, aby przynosiły one jak najwięcej korzyści.

Ks. Tomasz Śpiewak: Przede wszystkim nie traktować ich jako jedynej przestrzeni do budowania relacji czy też wyrażania siebie. Chciałbym powiedzieć, żeby korzystać z social mediów świadomie, ale sam zdaję sobie sprawę, że często nie do końca się to udaje; dobrze wiemy, że bywają wciągające. Natomiast warto zadać sobie pytanie: czego szukam w social mediach? Jakie moje potrzeby chcę tam zaspokoić? Jeśli potrzebę informacji, to może wystarczy obserwować kilka ulubionych profili i nie dać się wciągać w nieskończone scrollowanie? Jeśli szukam rozrywki, to dobrze ustalić sobie już na wstępie określony czas korzystania (tak jak wtedy, gdy idziemy do kina, możemy zaplanować czas, bo wiemy, ile potrwa film). Jeśli szukam relacji, to warto natomiast postawić sobie pytanie, czy to na pewno najlepsze miejsce. Nie ma jednej recepty. Nie można też od razu powiedzieć, że social media są złe i destrukcyjne – przecież korzystamy z nich choćby w celach ewangelizacyjnych, duszpasterskich. Co więcej, Kościół też wchodzi w tę przestrzeń, przemawia tym językiem. Chodzi raczej o to, aby przebywanie w social mediach było jedynie chwilową odskocznią, a nie stawało się naszym stylem życia czy tym bardziej jego istotą.



Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW TP WSD

Ks. Lesław Wąchała

Jeden z pierwszych Oddziałów założonego w 1996 r. Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego Tarnowie powstał przy parafii św. Józefa i Matki Bożej Fatimskiej w Tarnowie. Inicjatorem powołania do życia tej grupy była pani Władysława Szatko, która przewodniczyła temu Oddziałowi do 2017 r.

Początkowo działalność koła koncentrowała się wokół adoracji Najświętszego Sakramentu w pierwsze czwartki miesiąca, w czasie których modlono się za powołanych. Z czasem zaczęto organizować cykliczne zebrania, podczas których omawiano bieżące sprawy Oddziału oraz Wyższego Seminarium Duchownego (żywe zainteresowanie wzbudzała rozbudowa obiektów seminaryjnych). Na coroczne spotkania opłatkowe byli zapraszani przedstawiciele Zarządu Głównego Towarzystwa. Organizowano także pielgrzymki do Częstochowy, Lichenia, Przeczycy i Tuchowa. Oddział mocno wpisał się w życie parafii. Począwszy od 2009 r., który przez papieża Benedykta XVI został ogłoszony Rokiem Kapłańskim, członkowie Oddziału, w każdą środę, odmawiają Różaniec modląc się za Kościół Święty, Ojca Świętego, biskupów, prezbiterów i Seminarium. Każdego

roku, w czasie Wielkiego Postu, przewodniczą parafialnej Drodze Krzyżowej. Natomiast w listopadzie prowadzi modlitwę różańcową za zmarłych członków Towarzystwa. W latach 1999 – 2017 Oddział przygotowywał jeden z ołtarzy procesji Bożego Ciała. Ze względu na podeszły wiek członków działalność wspomnianej grupy koncertuje się wokół zaangażowania modlitewnego i materialnego wsparcia wspólnoty WSD.

Opiekę duchową, w prawie trzydziestoletniej działalności Oddziału, pełnili następujący kapłani: ks. Ryszard Strojek, ks. Bogdan Florek, ks. Stanisław Bilski. Teraz te obowiązki spełnia ks. Sebastian Wiktorek. Zarząd liczącego 20 osób Oddziału tworzą: Marek Horniak (przewodniczący), Zofia Kurtyka (zastępca przewodniczącego), Barbara Mazanek (sekretarz), Izabela Kwaśna (skarbnik). Warto dodać, iż ks. Sebastian Wiktorek i panie Marta Kuczek-Jaworska oraz Izabela Kwaśna są członkami Zarządu Głównego TP WSD.

Bardzo serdecznie dziękujemy pani Marcie Kuczek-Jaworskiej za przedstawienie działalności Oddziału TP WSD. Natomiast wszystkim członkom życzymy wierności i wytrwałości w modlitwie za nasze Seminarium.

Redakcja

Opiekun: ks. rektor Jacek Soprych

Redagujący klerycy WSD w Tarnowie:

Hubert Konicki (red. naczelny), Mateusz Piwowar (vice-redaktor),

Marcin Fasula, Landry F. Finseramitia, Jan Gancarczyk,

Franciszek Piwowar, Piotr Purski, Szymon Rączkowski,

Jakub Romański, Tomasz Skóra, Bartosz Sobczyk, Dawid Tokarz

Korekta: Wojciech Kutyłowski, Konrad Kramarczyk

Redakcja graficzna i skład: Kacper Dusza, Hubert Konicki,

Mateusz Piwowar, Krystian Sułkowski

Kolportaż: Marcin Fasula, Landry F. Finseramitia

Okładka: Krystian Sułkowski

Adres Redakcji Poślij mnie

ul. Piłsudskiego 6, 33- 100 Tarnów

tel. (14) 621-35-04

www.wsd.tarnow.pl, poslijmniewsdtarnow@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia w poszczególnych artykułach pochodzą z prywatnych zbiorów autorów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma, bądź też należą do domeny publicznej.



I OGARNAŁ ich Duch Święty.

REKOLEKCJE
POWOŁANIOWE
DLA MĘŻCZYŹN

WYŻSZE
SEMINARIUM
DUCHOWNE
W TARNOWIE
13 - 15 XII 2024

Zapisy do
8.12.2024 r.




semeron

GRUPA POWOŁANIOWA
WSD W TARNOWIE

16+